Rok VI Nr. 265 (1750) Niedziela 27 września 1936 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

WILNO, ZAMKOWA 2. Tel. 2-28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 82.818.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co domiejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

III. ELEMENTY WEWNĘTRZNEJ POLITYKI W POLSCE.

WOJSKO, A POLITYKA WEWNĘTRZNA.

Pisałem już uprzednio dużo o niebezpieczeństwach monopartyjności w Polsce. P. Wasiutyński z „Prosto z Mostu" niezupełnie mnie zrozumiał. Miałem przedewszystkiem na myśli „monopartyjność", która przyszłaby „przeraźliwie łatwo" to znaczy, którą możnaby poprostu zadekretować. Taka monopartyjność stworzyłaby w Polsce rządy pozbawione wszelkiej kontroli. Prowadziłoby to do rzeczy nieobliczalnych. Zdaje się jednak, że to niebezpieczeństwo nam nie grozi.

Obok faszyzmu mamy dziś w Europie jeszcze jedną formę rządów związaną ze zwalczaniem bolszewizmu. A więc w Grecji mamy dyktaturę wojskową, w narodowej Hiszpanji wojsko sprawuje władzę. Rządy wojska zwalczają komunizm i przez to są sympatyczne i pożyteczne. Ale należy je uważać za **ostateczność**, za środek, który się wysuwa, kiedy wszystko inne zawiodło. Czy tak jest w Polsce? — Nie — skoro nie wypróbowaliśmy jeszcze konstytucji 23 Kwietnia.

Rządy wojska, — znamy je z doświadczeń historycznych. Znamy z partykularnych polityk hetmańskich dawnej Rzeczypospolitej, ze spisków w wojsku bułgarskiem, z „junt," w armji hiszpańskiej. Wspólna ich cechą — **osłabiają armję.**

Armja to kraj rozkazu, polityka to dziedzina dyskusji, debat, różnych zdań. Nawet stolica Apostolska, nawet absolutni władcy w dziedzinie politycznej muszą się liczyć z różnicą zdań swego otoczenia. Tam gdzie jest polityka kończy się dziedzina bezwględnego rozkazu.

Duszą wojska jest **rozkaz,** tak jak duszą wojska jest przekonanie żołnierza, że skoro na rozkaz musi w każdej chwili oddać swe życie, to oddaje to życie dal dobra całego narodu, dla Ojczyzny, Polski. Obciążenie armji zadaniami politycznemi, ingerencją do polityki wewnętrznej jest bardzo niebezpieczne.

Jestem wielkim militarystą. Jestem zwolennjkiem pokoju wewnętrznego w Europie, uważam wewnętrzno-europejską wojnę za samobójstwo. Ale wojna to dla mnie siła twórcza. Będzie istnieć zawsze, tak jak zawsze będzie istnieć miłość na ziemi. Nie znaliśmy w historji naszego globu ludów, któreby nie prowadziły wojen.

Ale uważam, że owe skupieniedokoła wojska wszystkiego: związków kolejowych, związków nauczycielstwa, jakichś organizacyj politycznych jest szkodliwe dla armji. Pisałem wczoraj o elekcji generała Rydza - Smigłego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Uważam że byłoby bardzo dobrze, aby w przyszłości na czele naszego państwa stanął wódz wojskowy. Ale niechętnie patrzę na owe depesze z hołdami do generała Rydza Śmigłego. Związek **A** wyraża generałowi Rydzowi Śmigłemu swe posłuszeństwo. A po co? Czyż to nie zrozumiałe samo przez się, skoro generał Rydz Śmigły jest rozkazodawcą naszych sił obronnych? Wygląda to tak, jakgdyby jakiś inny związek, dajmy na to związek **B** mógł by nieposłuszny naszemu Wodzowi Naczelnemu. Poco wprowadzać moment „dobrej woli" tam gdzie z istoty państwa wynika przymus. Dopóki państwo jest państwem dopóty wszyscy władzy wojskowej słuchać muszą, nie dlatego, że tak się im spodobało, lecz dlatego, że jest państwo.

Wojsko polskie, ukochane dziecię Marszałka **Piłsudskiego** jest armją doskonałą. Ale **gromadzą** się nad niem ciężkie chmury. Musi dziś się przeobrazić, dostosować do wyścigu zbrojeń technicznych, który zapanował w Europie. To jest zadanie tak ważne, że wojsko nie stać na to, aby zajmować się eksperymentami do dziedziny wojskowej nie należącemi.

Czasami myślę, że pomiędzy mną, a niektórymi zwolennikami generała Rydza jest wielka różnica. Ja powiadam: generał Rydz Śmigły może zostać obrany konstytucyjnym Prezydentem Państwa. Tamci zwolennicy generała Rydza Smigłego powiadają: generał Rydz Smigły dlatego, aby zostać Prezydentem Państwa musi wpierw zostać szefem partji, czy też szefem organizacji politycznej, czy też szefem wszechpartji. — Cóż to za taki „awans" dla Generalnego Inspektora? Poco to mu potrzebne? Czyż przejście na stanowisko Prezydenta ze stanowiska generalnego inspektora nie zapewnia większego autorytetu? Czy uprzednie sprawowanie szefostwa politycznego jest tu potrzebne, czy może tu cokolwiek wznódz? — Bynajmniej. **Cat.**

Toledo i Bilbao w ogniu powstańców

ODSIECZ W ALCAZARZE

LA CORUNA. PAT. Powstańcza stacja radjowa donosi, że oddział ppłk. Asensio zajął Alcazar w Toledo, zmuszając do u leczki wojska rządowe.

Wplątani w nużący kołowrót codzienności, dożyliśmy chwili, że szara depesza PAT-a, powszedni wycinek kroniki światowej, stała się eposem heroicznym. Już nietylko historja obfituje w przykłady z życia walecznych mężów. Jeden wybłysk współczesności przyćmił Iljadę i Odysseję, zakrył opowieści średniowieczne o błędnych rycerzach, wyrósł ponad Orlanów szalonych i Jerozolimy wyzwolone.

I wszystko w tej powieści historycznej dnia dzisiejszego jest. Zdruzgotany ogniem artyleryjskim Alcazar dźwiga się w legendę. Jego poraniona piękność architektoniczna godna jest tego. Maurytańskie wieżyce, którym do twarzy w sąsiedztwie palm a nie do twarzy z wiankiem krążących samolotów, przypominają przeszłość Hiszpanji. Dziś poraz drugi zmaga się ona z najazdem gorszym niż Maurów, z najazdem wroga łacińskiej kultury. Dziś kraj świętych i zbrodniarzy, toreadorów i odkrywców, przeżywa godną siebie walkę.

Na Hiszpanji wystąpił z hiszpańską namietnością obraz Europy, podmywane przez „ fronty ludowe ", przez akcję wrażego kominternu. Obraz ten wystąpił najwyraźniej i tylo w tej walce jest zażartości, że zdołała ona już obudzić czujność najbardziej zaspanych oczu w Europie. Już każdy wie, że działania wojenne w Hiszpanji są tylko jaskrawym uwypuklaniem dziejów wewnętrznych dzisiaj każdego prawie kraju.

Na tle wojny, która niema równej sobie zaciekłości, zakwitło męstwo bohaterów z Alcazaru. Kilkuset kadetów potrafi odpierać pod gęstemi granatami, pod strumieniami wprost płynnego ognia szturmy czerwonej milicji. Kilkuset kadetów, zamkniętych w zamku jak w oazie odosobnionej. Zagryźli wargi, spojrzeli śmierci prosto w twarz i wyrzekli:

— Nie poddamy się wrogom narodu. Będziemy walczyć o świętą sprawę Hiszpanji do ostatniej kropli krwi. Będziemy walczyć o honor całej Europy łacińskiej. Nie oddamy zachodniego skraju kontynentu w szpony czerwonego najeźdzcy!

* * *

Piszę „ Kadeci " — bo tak się nazywają. Mnie jednak pod pióro ciśnie: „podchorążowie". Nietylko dlatego, że w Hiszpanji kadet jest właściwie już odpowiednikiem naszego podchorążego, ale że podchorąży — to słowo w Polsce ma głęboki pierwiastek historycznego uroku.

Gdy sto kilkadziesiąt lat temu Napoleon szedł za Pireneje — oko w oko stanęły dwa rycerskie narody: Polacy i Hiszpanie. Polska piechota skrwawiła się w ulicach i na szańcach Saragossy, gdzie każdy dom trzeba było z osobna zdobywać. Polska kawalerja dziś jeszcze nosi na sobie tradycję Samosiery. Dziś temi samemi drogami—przez Samosierę parły zwycięskie wojska narodowe. Krew narodowych zraszała może te same kamienie, które były zroszone krwią polskich szwoleżerów.

Armaty huczą pod Toledo. Lada chwila Alcazar będzie wolny. Może w nim już tylko trupy zostaną i ruiny i zabłąkany w nich półurok wielkodusznej Hiszpanji, kraju świętych i zbrodniarzy, kraju ludzi o duszy nie przeciętnej.

Rumor padających wież wtoruje rytmowi ballady maurytańskiej, pierwszej części Alpuhary. Serje karabinów maszynowych są muzyką, która młodych wiernych kadetów prowadzi ku nawzniośleszej epoce męstwa. Nie można o nich pisać zwyczajnie. Tu, jak powiedziałem wyżej, rzeczywistość obleka się w heksametr bohaterskiego eposu. Słusznie sędziwy Charles Maurras w „Action Fançaise" powiada:

„Kadeci, zamknięci w Alcazarze toledańskim wciąż dają światu lekcję takiego nadludzkiego bohaterstwa i bardzo ludzkiej wierności, że trzeba nam złożyć pióro i skrzyżować ramiona, aby dobrze się przyjrzeć widokowi, który narzuca się przykładem dla wszystkich żyjących".

* * *

W dawnych szkołach czytywano „żywoty sławnych mężów" Corneliusa Neposa. Lekturą były dzieje, pełne przykładów. A dziś wystarczy przeczytać gazetę! I jeżeli się to wszystko mówi, to nie dlatego aby wyrazy mowy posiadały moc oddania bohaterskiej walki młodych Hiszpanów.

Oto jest przykład dla młodzieży wszystkich krajów. Oto obraz, jak powinien walczyć żołnież, nie oddając swego narodu wpływom obcego państwa.

Nie potrzebne są hymny pochwalne ani tym z Alcazaru co polegli ani tym jeszcze co walczą o każdą z osobna komnatę zamkową. Ale pokoleniu jest potrzebna ich nieśmiertelność, bo obudzili oni więcej niż się zdaje. Obudzili do życia bohaterstwo słusznej sprawy.

K. Szychowski.

Rzeka Guadarrama sforsowana

HENDAYE. Pat. Z frontu pod Toledo donoszą, że wczoraj wieczorem straże przednie wojsk powstańczych znajdowały się w odległości niespełna 7 km. od Toledo, ze stanowisk wojsk powstańczych widać miasto.

* * *

Oddziały rządowe stawiały poważniejszy opór jedynie podczas forsowania rzeki Guadarrama, wysadzając w powietrze most na szosie w odległości 14 klm. od Toledo. Po gwałtownej walce oddziały rządowe wycofały się.

Droga z Torriojos do Kielwes poprzez płaskowzgórze będzie ostatnią przeszkodą naturalną dzielącą wojska powstańcze od doliny Tagu, która jest usiana trupami „milicjantów ludowych". Jutro o świcie ma się rozpocząć bezpośrednie natarcie na Toledo.

Dowództwo powstańcze sądzi, że miasto zostanie zdobyte po krótkiej lecz gwałtownej walce.

Z Toledo widać zwycięskich narodowców

LIZBONA. Pat. Jak donosi korespondent dziennika „Diario Noticias" — wczoraj o godz. 10.30 z ulic Toledo można było obserwować zbliżające się wojska powstańcze.

Brawura bohaterów z Alkazaru

TENERIFFA. Pat. Korzystając z burzy i ulewnego deszczu jaki spadł wczoraj w okolicach Toledo i nad miastem powstańcy urządzili kilka niespodziewanych wycieczek w różnych kierunkach miasta i zdobyli znaczne ilości artykułów spożywczych z którem powrócili bez żadnych strat do Alkazaru.

1000 milicjantów w niewoli

SEWILLA. Pat. Gen. Queipo de Llano oświadczył, iż na odcinku Toledo wojska rządowe poniosły porażkę, pozostawiając na placu boju przeszło 100 zabitych i kilkaset karabinów. Na odcinku Kordoby straty rządowe wyniosły przeszło 40 zabitych. Do niewoli dostało się przeszło 1000 milicjantów.

Bombardowanie Bilbao

BILBAO. Pat. Specjalny korespondent Havasa, który był obecny podczas bombardowania miasta przez samoloty powstańcze, donosi, iż ani Irun ani San Sebastian nie były obrzucone tak wielką ilością bomb. Dworzec północny spłonął. Liczne domy, w które trafiły pociski, zostały kompletnie zniszczone. Bombardowanie wywarło wielkie wrażenie na ludności, której część domaga się śmierci zakładników Zachodzi obawa, iż nacjonaliści baskijscy nie potrafią utrzymać władzy w swych rękach, która może być pochwycona przez elementy skrajne domagające się stosowania represji. Pod gruzami domów spoczywają dotychczas nie wydobyte zwłoki licznych ofiar.

W wielu miejscach pożar trwa dotychczas, nie mogą go opanować oddziały straży ogniowej, które pracują bez przerwy od wybuchów pierwszych bomb aż do tej chwili.

Rząd madrycki szuka gdzie uciec

BUENOS AIRES. Pat. Ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości prasy, że wyżsi urzędnicy rządu madryckiego zwrócili się do ambasady argentyńskiej z prośbą o udzielenie im azylu.

Nazwiska tych urzędników nie zostały wymienione. Zastępca ministra spraw zagranicznych Castillo oświadczył, że ma on wrażenie iż rząd hiszpański nie panuje zupełnie nad sytuacją.

Osoby, poszukujące azylu, mają być przewiezione na stojący w porcie Alicante krążownik argentyński „25 de Mayo".

Dewaluacja franka

Blum udziela wywiadu

PARYŻ, PAT. Premjer Blum przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in., że jednoczesne opublikowanie w Londynie, Waszyngtonie i Paryżu komunikatu o układzie monetarnym, stanowi pierwsze tego rodzaju wydarzenie w historji. Wskazując na silne wrażenie, jakie komunikat wywarł w opinji światowej, premjer Blum podkreślił doniosłość tego dokumentu zaznaczając, że inicjatywa trzech mocarstw pozwala żywić nadzieje, że przyłączą się do niej inne państwa.

Przechodząc do wpływu zarządzeń finansowych na sprawy wewnętrzne Francji Blum podkreślił, że rząd będzie dążył do spowodowania powrotu kapitałów do Francji oraz do udaremnienia wszelkiego rodzaju spekulacji pomiędzy cenami a zarobkami. W wyniku ostatnich zarządzeń premjer Blum spodziewa się ożywienia ruchu kapitałów i obniżki stopy procentowej. Premjer Blum zaznaczył, że ostatnie zarządzenia finansowe nie są przypadkowe, forma zaś finansowa staje się elementem polityki, mającej na celu międzynarodowe porozumienie.

Waszyngton wobec paktu

WASZYNGTON. Pat. Po ogłoszeniu układu monetarnego angielsko - francusko - amerykańskieg. Morgentau przyjął przedstawicieli prasy, którym m. in. oświadczył: Interesy amerykańskie są całkowicie zabezpieczone. Wspólna akcja trzech państw powinna przyczynić się do pacyfikacji stosunków handlowych. Zdaniem mojem, układ ten będzie punktem wyjścia dla pokoju światowego. Stabilizacja monetarna była podstawą konieczną zanim można było rozpatrywać sprawę trwałego pokoju i prawdziwego odrodzenia handlu międzynarodowego. Morgentau uważa iż układ, zawarty pomiędzy trzema rządami stanowi najpotężniejszą zaporę przeciwko spekulacji międzynarodowej, korzystającej z chwilowych trudności rządu.

Bezpośrednim następstwem układu będzie wznowienie eksportu francuskie, a jednocześnie przyczyni się on do większej swobody obrotów międzynarodowych.

Intryga sowieckiego kapitału

WASZYNGTON, PAT. Minister finansów Stanów Zjednoczonych Morgenthau na specjalnie zwołanej konferencji oświadczył przedstawicielom prasy, że sowiecki bank państwowy — po zawarciu porozumienia walutowego przez W. Brytanję, St. Zjednoczone i Francję — rzucił na rynek 1 miljon funtów szterlingów z poleceniem sprzedaży po jak najniższej cenie, aby w ten sposób zakłócić wpływ stabilizacji walutowej.

W związku z tem funt szterling obniżył swój kurs. W dalszym ciągu Morgenthau stwierdził, że amerykański fundusz interwenjował przeciwko spadkowi funta szterlinga, zakupując zaofiarowaną ilość 1 milj. funtów szterlingów w złocie.

Minister finansów wyraził przekonanie, że w przyszłości nie będzie mógł powtórzyć się podobny wypadek, aby jakiś kraj podejmował próbę przeszkadzania wysiłkom do stabilizacji stosunków gospodarczych.

—!!—!!—

Dewaluacja franka szwajcarskiego

GENEWA. Pat. Swajcarska opinja publiczna jest wstrząśnięta stanowiskiem rady federalnej, która zapowiedziała wczoraj dewaluację franka szwjcarskiego. Reakcja społeczeństwa na tę wiadomość nie jest jednolita.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Prezydent rządu narodowego Cabanella, ofiarowuje złotą obrączkę na cele obrony narodowej.

PLOTKI

„Legjon Młodych” przygotowuje ofensywę

W niedzielę, dnia 27 b.m. o godz. 12 w południe organizuje Legjon Młodych na terenie całego Państwa 18 wielkich zgromadzeń politycznych.

Na zgromadzeniach tych przemawiać będą: we Lwowie — komendant główny L. M. Włodzimierz Bociański i Roman Chromiński ze Lwowa, w Łucku — S. Garczyński z Warszawy i Z. Ostaszewski ze Lwowa, w Kielcach — J. Brzeziński z Warszawy, w Sosnowcu — F. Ochyński z Warszawy i E. Basiński z Poznania, w Poznaniu — L. Stachórski z Warszawy i J. Kapuściński ze Lwowa, w Toruniu — J. Wawro z Warszawy i F. Krawczyński z Poznania, w Gdyni — J. Laskowski z Warszawy i M. Herc z Łodzi, w Grudziądzu — M. Sadzewicz z Warszawy i M. Nurkowski z Poznania, w Kaliszu — J. Gallus z Warszawy, w Wilnie — B. Kiersnowski z Warszawy, w Nowogródku — W. Chyliński z Warszawy, w Brześciu n. B. — M. Łagowski z Warszawy, w Lublinie — L. Spirydowicz z Warszawy i T. Burski z Warszawy, w Katowicach — J. Ponikiewski z Warszawy i S. Flis ze Lwowa, w Baranowiczach — C. Koryciński z Warszawy, w Grodnie — W. Zahorski z Wilna, w Cieszynie — T. Knoll z Łodzi i w Radomiu — M. Czarnecki z Warszawy.

W Warszawie Legjon Młodych organizuje zgromadzenie polityczne w dniu 4-ym października r.b. Na ten dzień naznaczona została również odprawa komendantów obwodów Legjonu Młodych i zjazd działaczy ze wszystkich środowisk organizacyjnych.

18 wielkich zgromadzeń politycznych, na których przemawiać ma po kilku przedstawicieli z różnych obwodów. Kilkudziesięciu panów przejedzie się, robiąc trasy nawet Poznań - Lwów, naturalnie za zniżkami, ale i to drogo kosztuje. Wierzymy, że na koszt organizacji, ze składek senjorów i tych, którzy otrzymali, lub obiecano im posady. Teraz, gdy sprawa Parylewiczowej tak poruszyła społeczeństwo, gdy śledztwo bada ile osób zajmuje różne stanowiska za sprawą łapówek, najwyższy jest czas zrobić rewizję ilu ludzi, młodych ludzi w Polsce otrzymało swe, w różnej rozpiętości od skromnych do bardzo intratnych, posady za sprawą Legjonu Młodych. Wystarczyłoby nawet tylko przejrzeć podania do instytucyj państwowych za lat kilka wstecz, gdzie na honorowem miejscu przed czy po wymienieniu kwalifikacyj, zależnie od taktu petenta, figurowało magiczne: „członek Legjonu Młodych”.

To są rzeczy bardzo, bardzo smutne. Tem smutniejsze, że to upadlanie masowo młodzieży odnosiło skutki. Był czas, że bez znaczka „Legjonu Młodych” nie marzyło się o dostaniu jakiejś pracy choćby za 100 zł. miesięcznie. Miałam kolegów i koleżanki, którzy po zdaniu matury, kpiąc zresztą z siebie, z humorem rzeczywiście wisielczym, śpieszyli na „kursa kandydackie”, by móc jaknajprędzej złożyć podanie, czy udać się do jakiejś dyrekcji. Miałam kolegów, którzy zdawali egzaminy, zmieniając w klapie znaczki organizacyj ideologicznych zależnie od przekonań profesorów. Pomagałam kiedyś przy maturze jakiemuś eksterniście. Na egzamin ustny mój pupil wkręcił sobie odznakę „L. M.”. Powiedział mi, że nie wierzy w maskotki, ale delegat kuratorjum szkolnego jest napewno... (zakończenie zdania nie nadaje się do powtórzenia).

Sprawy te hańbią młodzież, ale hańbią i wychowawców.

Nic dziwnego, że „Legjon Młodych”, który opierał się na wpływach, a wpływów szukał u swych możnych protektorów, rozchwiał się, gdy z listy senjorów wycofali się najmożniejsi, że zachwiał się jeszcze po raz drugi, gdy zabroniono na terenie uniwersytetów paradować w mundurach i odznakach. Z szeregów wystąpili, i ci, dla których zbrakło posad.

Teraz jednak tuż przed początkiem roku akademickiego zaaranżowano te 18 zgromadzeń. Jest to więc początek ofensywy na młodzież akademicką.

Jakiemi atutami zechcą epigoni „złamanego legjonu” zdobyć to, co stracili. Próbą stworzenia wyraźnej ideologji, czy też... hołdowniczemi depeszami?

Dziś rozstrzygające wybory w Łodzi

Dzisiejszy dzień w Łodzi będzie dniem kulminacyjnego naprężenia, będzie dniem rozstrzygającym. Gorączkowa akcja przedwyborcza ma dać wynik Kto zwycięży — narodowcy, czy lewica? Inne rozproszkowane ugrupowania nie wchodzą w grę, walka o mandaty rozegra się między temi dwoma najsilniejszemi obozami.

Trzeba pamiętać, że w Łodzi mieszka tylko 55 proc. Polaków, resztę stanowią Niemcy, a głównie Żydzi. A mimoto Żydzi w nierównych skupiskach obwodowych nie mają prawie żadnych szans powodzenia, stąd to doszło do wyborczej solidarności między nimi a PPS — CKW. Na ulicach miasta licznie pojawiły się afisze PPS w żargonie, wzywające do głosowania na ich listy i naodwrót odezwy Bundu, by wyborcy żydowscy głosowali na kandydatów PPS.

Według ordynacji wyborczej każdy wyborca dysponuje tylu głosami, ilu radnych wybiera się w jego okręgu.— Wyborca ma prawo dysponowania głosami wedle swego uznania. Może wszystkie głosy oddać jednemu kandydatowi, wpisując jego nazwisko na kartkę odpowiednią ilość razy, może je podzielić między dwu lub kilkunastu kandydatów, może wreszcie oddać każdemu kandydatowi tylko jeden głos. Podział mandatów odbywa się w ten sposób, że początkowo stwierdza się, ile głosów padło na pewną listę, oraz ustala się ilość mandatów dla tej listy, potem zaś oblicza się ile głosów padło na poszczególnych kandydatów i przydziela się mandaty tym, którzy zdobyli największą ilość głosów. Końcówki zalicza się na korzyść kandydata pierwszego, który tym sposobem występuje w roli uprzywilejowanego.

Ponieważ na listach PPS są kandydaci żydzi pewne jest, że na nich właśnie oddadzą wszystkie głosy wyborcy z pod znaku Bundu. Chcąc wyzyskać „mniejszość” przeciw narodowcom P. P. S. forsuje więc swych kandydatów „mniejszościowych”. To jednak daje im poważny atut za wygraną.

Narodowcy mają za sobą moralną przewagę datującą się jeszcze od czasu wyborów 1934 roku kiedyto listy sanacyjne otrzymały 10 mandatów i 28 tysięcy głosów; na socjalistów głosowało niespełna 27 tysięcy wyborców i otrzymali oni 7 mandatów; Obóz Narodowy zdobył zaś 100 tysięcy głosów i zyskał 39 mandatów (w tym 4 chadeków), na ogólną liczbę 72 radnych.

Już jutro dowiemy się, czy „Łódź będzie czerwona”, jak od tygodni proklamuje „Robotnik”, czy narodowa.

O poszczególnych listach pisaliśmy, dziś przypominamy ich rozmieszczenie na 343.738 osób głosujących.

W okręgu I-ym, walczyć będzie z sobą dziewięć list kandydatów, w okręgu II-im — 7 list, w okręgu III-im — 10 list, w okręgu IV-ym — 7 list, w okręgu V-ym — 11 list, w okr. VI — 8 list, w okr. VII — 11 list, w okr. VIII — 8 list, w okr. IX-ym — 6 list, w okręgu X-ym — list. Nowa Rada składać się ma z 72-ch radnych; — mandaty radzieckie podzielone zostały następująco:

I-szy okręg wybiera 9 radnych, II-gi — 5 radnych, III-ci — 6-ciu radnych, IV-ty — 6-ciu radnych, V-ty — 8-u radnych, VI-ty — 4-ch radnych, VII-my — 8 radnych, VIII-my — 8-u radnych, IX-ty — 7-u radnych i X-ty — 11 radnych.

Wybory te emocjonują całą Polskę. Zapowiadają się niezwykle burzliwie, nie wiadomo nawet, czy nie dojdzie znowu do poważniejszych zamieszek, które poprzedziły narodziny Rady Miejskiej z przed dwuch lat.

REPREZENTACJA:
F-ma N. Kamenmacher i A. Okułowicz
Wilno, Mickiewicza 9
(wejście z ul. Śniadeckich)
TELEFON 7-57.

Tajemnica zamachów kolejowych na linji Warszawa — Białystok

W czerwcu ubiegłego roku dokonano tajemniczego zamachu na pociąg pośpieszny zdążający z Warszawy do Białegostoku. W pobliżu stacji Małkini, niewykryci sprawcy położyli na tor szynę żelazną długości 10-metrów. Pociąg uniknął katastrofy tylko dzięki temu, że koła lokomotywy pędzącej z szybkością 85 kilometrów na godzinę odrzuciły na bok przeszkodę.

W pół roku po tym pod stacją Czyżewo jacyś sprawcy próbowali wykolejić pociąg osobowy. Tym razem położono dwa słupki jeden betonowy, drugi zaś żelazny. Pociąg zmiażdżył słup betonowy, a drugi żelazny odrzucił na bok.

RYWALIZACJA O AWANSE

W toku śledztwa zgłosił się do policji torowy Tomasz Kucharek, wyrażając zdziwienie, że dozorca odcinka, na którym w ciągu kilku miesięcy wydarzyły się aż dwie katastrofy, Adam Ponister nie został usunięty z posady, a przeciwnie otrzymał ostatnio awans na zawiadowcę odcinka torowego.

Dziwne pretensje Kucharka wydały podejrzanie. To też, gdy w parę dni po tym pod pociąg podłożono petardę, wszczęto energiczne śledztwo i przy pomocy sprowadzonych psów policyjnych ustalono, że petardę pod pociąg podłożył syn Kucharka, Ludwik.— Idąc po śladach, psy zaprowadziły policję do jego mieszkania oraz do mieszkania dwóch robotników kolejowych, Ignacego Kostry i Zygmunta Bielaja. Obaj robotnicy przyznali się do zamachów na pociągi, wyjaśniając, że działali z namowy Kucharka, który chciał zająć stanowisko zawiadowcy toru. — Stanowisko to, według wysługi lat, należało się raczej Kucharkowi, niż Ponisterowi.

Dziś przed sądem okręgowym w Łomży zasiadają na ławie oskarżonych obaj Kucharkowie oraz Bielaj i Kostro pod zarzutem wywołania niebezpieczeństwa. Bielaj i Kostro cofają obecnie swoje zeznania i nie przyznają się do winy, dowodząc, że wyjaśnienia złożone w śledztwie zostały wymuszone przez policję.

Wyroku należy się spodziewać jutro.

W WIRZE STOLICY

PAWŁOWSKI — POPRZEDNIK NOJI SPRZED 100 LAT.

110 lat temu, ściśle 9-go października 1826 r., odbywały się w Warszawie pierwsze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Mianowicie znany „warjat” Pawłowski założył się z paczką kolegów, że przebiegnie od rogatek alei Jerozolimskich do Raszyna i spowrotem w 111 minut.

Pawłowskiego uważano powszechnie za niespełna rozumu bo lubił biegać. Bez żadnej potrzeby drałował nieraz środkiem ulicy — wiorstami całemi. Uczynni ludzie proponowali, że wyrobią mu bezpłatny pobyt u Bonifratrów — odmawiał.

Gdybyż biegał w pilnych interesach! Ale gdzie tam, leciał na jeden koniec miasta poto by nic tam nie załatwiwszy przypędzić jeszcze prędzej spowrotem. Oczywiście obłąkaniec.

Od rogatek Jerozolimskich do Raszyna (do rynku przy którym stoi Kościół) jest równo 8 klm. Czyli że Pawłowski miał przebiec 16 klm. w 2 godziny bez 9 minut. Tempo nawet dla Gancarza — żółwie. Ale warszawiacy kiwali głowami z politowaniem:

— A cóż to on koń czy co? Nie da rady. Gdzież to człowiek potrafi dwie mile w niecałe dwie godziny przebiec...

Zakład był poważny, bo 10 obiadów w najprzedniejszej traktjerni z piwem, wódką i winem — do zwalenia się pod stół.

W niedzielę 9-go października, o godz. 10-ej rano spory tłum zebrał się na rogatkach. Pawłowski stawił się w specjalnie uszytych, lekkich butach, w długich lecz szerokich spodniach. Zrzucił płaszcz i kurtkę, został tylko w koszuli.

Wszyscy wyjęli zegarki, grube cebule, najlepszy oddano bezstronnemu, starszemu panu. Pawłowski spojrzał na godzinę, zapamiętał ją sobie dokładnie — żeby nie było potem kantu.

— Hop! krzyknął jeden z kolężków i Pawłowski ruszył truchcikiem.

Nie miał pojęcia o długim kroku, o pracy rąk, o prawidłowym oddechu. — Biegł brzeżkiem drogi, omijając, przeskakując kałuże, grzęznąc często w piachu po kostki. Fatalny był trakt do Raszyna.

Dwóch z zakładających się towarzyszyło Pawłowskiemu konno, pilnowali by nie przysiadł się gdzie na furkę. Poglądali coraz na swoje cebule i miny im się wydłużały. Biegnie drab jak angielski ogier, nie widać wcale po nim zmęczenia. No, może dopiero w Raszynie...

Wysypali się akurat ludzie z Kościoła na ryneczku raszyńskim, rozdziawili gęby widząc Pawłowskiego. A on obiegł rynek dokoła, wypił kubek wody przez litościwą babę mu podany i pognał spowrotem.

— Czego męczycie zbóje człowieka? Krzyczeli chłopkowie do eskortujących go jeźdźców.

— Nie zmuszamy go, z własnej woli leci.

Już Warszawa blisko, do 111-minut jeszcze daleko; a Pawłowski ani myśli paść nieprzytomny w rowie. Biegnie omal że tak prędko jak na początku, rękawem tylko ociera pot z czoła, patrzy tryumfująco na konnych konwojentów. Ot i rogatki.

— Wiwat Pawłowski! wrzeszczą widzowie, a jest ich teraz dużo więcej niż przy starcie.

Pawłowski minął rogatkę, rzucił się do starego pana co trzymał decydujący zegarek. Chwila obliczeń, jest.

11-sta, minut 25,

czyli, że trasa została przebyta w 85 minut — zamiast 111. Zwycięstwo na całej linji!

Zziajany Pawłowski wkłada na mokrą koszulę kurtkę, płaszcz, ściska dziesiątki rąk, ładują go do fiakra, całe towarzystwo jedzie na Trębacką — do traktjerni.

Takie to były pierwsze zawody lekkoatletyczne w Warszawie. Nurmi w godzinę przebiegł 19 kilometrów i kilkaset mtr. Noji zużyłby na 16 klm. też niecałą godzinę, no, ale na dobrej bieżni, w kostjumie, pantoflach, po długim, racjonalnym treningu, po morałach Petkiewicza. Czas Pawłowskiego nie jest zły, ten „warjat” jednak musiał mieć iskrę Bożą — w nogach.

Karol.

P. S. Wilnianie mają dziś dwie wspaniałe atrakcje sportowe: mistrzostwa lekkoatletyczne i strzeleckie. Gdzie pójść, co zobaczyć? Karasia czy Kucharskiego? Nie wątpię, że w tej rozterce wilnianie roztropnie wybiorą trzecie wyjście: zostaną w domu! Po obiedzie tak smatznie się śpi...

Karol.

Parylewiczowa ciągle płacze

Coraz częściej nadchodzą z za murów więzienia krakowskiego wiadomości o złym stanie nerwowym Parylewiczowej. Podobno nie wytrzymała ona psychicznie izolacji w osobnej celi i całemi godzinami płacze, lecz nie oznacza to bynajmniej skruchy, gdyż w dalszym ciągu do winy się nie przyznaje, twierdząc, że padła ofiarą intryg.

Wczoraj bawił w Krakowie obrońca Parylewiczowej, adw. Szurlej z Warszawy, który będąc u sędziego śledczego dr. Korusiewicza, poczynił wstępne kroki w sprawie obrony i zwrócił się o zezwolenie na odwiedzenie Parylewiczowej przez jej córkę. Dr. Korusiewicz pozwolenie takie dał z zastrzeżeniem, że widzenie odbędzie się w obecności władz sądowych i więziennych.

Tymczasem śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu. Sędzia Korusiewicz przesłuchał już ponad 200 świadków, jednak należy się liczyć z tem, że liczba ta kilkakrotnie wzrośnie, gdyż afera ciągle jeszcze przybiera coraz szerszy obrót. Sędzia Korusiewicz znowu ma wyjechać do Warszawy, a potem uda się do Lwowa, Rzeszowa i kilku miejscowości w Małopolsce środkowej, gdzie są większe skupienia osób, które w ten czy inny sposób są zamieszane w aferze.

Nie ulega wątpliwości, że oprócz Parylewiczowej i Flejszerowej, na ławie oskarżonych zasiądzie jeszcze kilka innych, wybitnych osób. Nie można dzisiaj snuć nawet domysłów co do terminu procesu.

—::—::—

Pretensje Skarbu do Inż. Doboszyńskiego

Prokuratorja generalna wystąpiła z powództwem cywilnem przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu na sumę kilkanaście tysięcy złotych, tytułem szkód poniesionych w związku z zajściami w Myślenicach.

Prokuratorja generalna uzyskała w sądzie okręgowym w Krakowie zabezpieczenie swych pretensyj na osobistym majątku inż. Doboszyńskiego.

ZAMEK HOLSZAŃSKI

Wśród nielicznych zamków na naszej ziemi, jest jeden bardzo mało znany, a dotąd jeszcze niezbadany

Mury zamkowe od strony wjazdu.

przez historyków sztuki — to zamek Holszański. Położony tuż przy miasteczku Holszany, jest on mało widoczny i często bywa pominięty przez przejeżdżających krajoznawców, dążących traktem przez Oszmianę — Holszany, na Wiszniew i Wołożyn.

Stare potężne mury zamczyska toną w bogatem zadrzewieniu odwiecznych lip. Jedynie skromna brama wjazdowa wygląda z zieleni w stronę szosy.

Ongiś zamek ten zbudowany w czworobok, którego każdy bok wynosił od 70 do 80 metrów, miał cztery narożne baszty i dużą kaplicę, albo kościołek, wbudowany w mury zamkowe. Dziś pozostało z tego niewiele. Lecz to, co pozostało świadczy o potędze murów i o bogactwie, które tu niegdyś było. Ocalały dotąd dwa boki tego prostokątu, oraz kaplica. Dwa inne — czas i ręka ludzka zniszczyły do szczętu, tak, że jedynie wzniesienia terenu uwidoczniają ślady, gdzie biegły mury. Ocalała zatem jedna narożna baszta, sześcioboczna w swem rozplanowaniu, oraz wykusz po środku dłuższego boku prostokątu. Kaplica zamkowa zachowała jedynie mury i dach. A resztki polichromji i bogatego wyposażenia wnętrza architektonicznego świadczą o staranności i dobrej gospodarce byłych właścicieli zamku.

Najciekawszym szczegółem dla badacza zabytków sztuki jest baszta narożna niezwykle bogata na drugiem piętrze. Jej sześcioboczne wnętrze ma dwa okna oraz piękny kominek z herbem Lis Sapiehów, bogato ornamentowany w formy renesansowo - barokowe. Kopulaste sklepienie tego wnętrza podzielone na drobne partje gzemsowaniem, tworzy w rysunku jakby sieć pajęczą, gdzie każdy prostokąt został ozdobiony polichromją. Na niebieskiem tle — ornament z liścia akanfusowego, powyginanego w najrozmaitszy sposób zależnie od przestrzeni, którą zdobi.

Do reszty ocalałych murów wiodą dwa wejścia. Jedno z dziedzińca wewnętrznego na duży przedsionek i schody niezwykle szerokie, rozłożyste, o małem pochyleniu.

Kiedyś było to prawdopodobnie wejście reprezentacyjne. Drugie znajduje się w bramie wjazdowej i jest skromniejsze. To właśnie wiedzie do

Wykusz i baszta narożna.

szeregu komnat, wysokich, przestronnych, rozłożonych amfiladą wzdłuż całego frontowego boku zamku. Pierwszemi schodami przechodzi się do innego boku zamku, zamieszkałego i dzisiaj. Komnaty tej części są również bardzo przestronne, o potężnych oknach z wnękami w grubych murach, oraz kominkami. Wykusz ma kształt wydłużonego owalu i jest zasklepiony w bogato rozwinięte formy, spowodowane powyższym kształtem.

Wszystkie dotąd istniejące mury są otynkowane.

Część parterowa zamku miejscami mieszcząca bardzo przestronne pomieszczenia, wsparte na kilku filarach dawniej prawdopodobnie nie była zamieszkałą, gdyż będąc z surowej cegły jest nieotynkowaną i nie posiada okien. Obecnie znajdują się tam częściowo stajnie i gospodarskie składy. Zatem pod zamkiem są rozległe lochy i piwnice.

Sytuacja obronna zamku, w myśl tradycji, wykorzystuje z jednej strony naturalne błota w celach bezpieczeństwa, a z drugiej strony broniona była fosą, której ślad miejscami widnieje w postaci rozległego dołu, lub dotąd istniejącego stawu.

Polichromja, która się zachowała częściowo w kaplicy jak też i w narożnej baszcie z kominkiem — nie jest wybitnej ręki. Ma ona jakiś miejscowy, nieudolny posmak domorosłego artysty. Ale w tem właśnie leży jej pewna wartość, godna zachowania i szczegółowych badań.

Tradycja głosi, że ponadto były w zamku Holszańskim jakieś duże płótna malowane, nalepione na ściany komnat, lecz te już od kilkudziesięciu lat podobno nie istnieją.

Zwykłym trybem i do Holszańskiego zamku przywiązana jest legenda o znalezieniu w ścianie zamurowanego rycerza w zbroi, z pustą miską koło nieboszczyka. Stało się to podobno przed kilkudziesięciu laty i są ludzie, którzy fakt ten pamiętają, jak to w czasie jakiejś drobnej przeróbki znaleziono małą komórkę, a w niej rycerza. Komórkę tę i dziś oglądać można. Wygląda ona tak, że rzeczywiście trudno byłoby się domyśleć o jej istnieniu i gdyby nie ten przypadek, rycerz pozostałby tam dotąd. Ówcześni właściciele zamku piękną zbroję odesłali podobno do któregoś z muzeów w Petersburgu czy w Moskwie, a nieboszczyk wraz z dopływem świeżego powietrza w proch się rozsypał.

Całość tego pięknego i ciekawego zabytku robi wrażenie piękne i romantyczne. Ocalałe mury dają pojęcie o rozmachu i olbrzymiej skali zamkowego podwórza.

Z otoczenia — widok na miasteczko i na piękny barokowy kościół holszański, w którym się znajduje znany i interesujący sarkofag Pawła Sapiehy wraz z jego trzema żonami. Nagrobek ten wykuty w marmurze jest swego rodzaju atrakcją historyczną. Bowiem rycerz w zbroi w leżącej postawie, a obok niego trzy panie robią wrażenie niesamowite.

Kominek w narożnej baszcie.

Domniemany portret Pawła Sapiehy.

Zdawna zatem w zamku Holszańskim znajduje się portret olejny, o którym tradycja głosi, że to Paweł Sapieha.

Trudno powiedzieć czy tak jest w istocie. Jest on w każdym razie całkiem nie podobny do Sapiehy na sarkofagu. A styl jego wskazywałby prędzej na pochodzenie z pierwszej połowy 18 stulecia.

Wszystkie te osobliwości są bardzo ciekawe a naukowo dotąd niezbadane. Czesław Jankowski w swym „Powiecie Oszmiańskim” daje krótki opis zamku, lecz wydaje się, że sam tam nie zaglądał. Korzystał tylko z pewnych wiadomości o nim.

O kilometr od miasteczka na bardzo wyniosłem wzgórzu dominującem nad całą okolicą, znajduje się stare Horodyszcze. Jest to rzekomo pierwotna siedziba Książąt Algimuntowiczów - Holszańskich, nadana im przez kniazia litewskiego Narymunda. Dopiero od roku 1551 ziemia ta przechodzi przez koligacje do Bohdana Sapiehy i wtedy to powstaje zamek już nie na miejscu horodyszcza, ale na tem, gdzie się obecnie znajduje. Syn Bohdana Paweł Sapieha zamek rozbudował i ozdobił. Zbór Kalwiński w Holszanach (miasteczku) oddał Franciszkanom, a miasteczko obdarzył łaskami i przywilejami. W wieku 18-ym zamkiem władają Żabbowie, potem drogą sukcesji przeszedł on do Korsaków.

Fragment wnętrza kaplicy.

Obecnie zamek holszański znajduje się w posiadaniu p. Jagmina, który też go zamieszkuje.

Jotha.

Praktyczny sposób — Snobizm — Kogo?

Z prasy zagranicznej można często dowiedzieć się o rzeczach pożytecznych. Naprzykład metody ministerstwa oświaty w Guatemali zasługują na uwagę. Guatemalczycy mianowicie nie grzeszą czystością, gorzej nawet, są to wyjątkowe brudasy. Rodziców nie można było w żaden sposób skłonić, by przysyłali umyte i schludnie odziane dzieci do szkoły, wobec czego ministerstwo wprowadziło świadectwa czystości.

Każde dziecko jest codziennie badane i otrzymuje stopień za czystość sukien, zębów, uszu, szyi i t. p. W półroczu i na końcu roku dostaje świadectwo, gdzie znajduje się nota „czystość”. Zależnie od stopnia za czystość następuje ustalenie wysokości opłaty szkolnej.

Nowa ustawa obowiązuje od pół roku, a skutki są już nadzwyczajne. Fachowcy twierdzą, że nigdy w Guatemali, w żadnej szkole nie było tak czysto, jak obecnie jest we wszystkich szkołach.

A możeby tak...

* * *

Anglicy są pierwszorzędnymi snobami. Książę Jerzy angielski ożenił się jak wiadomo z Greczynką, wobec czego ambicja różnych angielskich snobków jest małżeństwo z Greczynką.

Ostatnio ożenił się z Greczynką pewien adwokat, który poznał swą przyszłą żonę wyjechawszy na wakacje do Grecji. Nie byłoby to dziwne, gdyby nie fakt, że oboje porozumiewają się z sobą wyłącznie językiem esperanckim. Z tej przyczyny ślub odbył się również w tym języku.

* * *

We Francji istnieje pismo, które wsławiło się rozlicznemi oryginalnemi ankietami. Najlepsze odpowiedzi bywają ogłaszane i nagradzane.

Onegdaj pytanie brzmiało tak:

W powietrzu znajduje się balon, w którym siedzą słynny amerykański wynalazca Edison, sławny bakterjolog Pasteur i pisarz Balzac. Balon znajduje się w skutek jakiegoś defektu w wielkiem niebezpieczeństwie i uratowany może być tylko w ten sposób, że jednego z pasażerów zrzuci się na ziemię. Którego wybrać?

Do redakcji wpłynęło tysiące odpowiedzi, które przemawiały za tym lub owym pasażerem poważnie uzasadniając decyzję autora. Jednakże nagrodę otrzymała lakoniczna odpowiedź, która zawierała tylko jedno słowo:

„Najgrubszego”.

Wybr. Wel.

Ponad pięć tysięcy żołnierzy wylądowało za frontem nieprzyjaciela

W końcowej fazie ćwiczeń armji sowieckiej okręgu moskiewskiego, przeprowadzono grupowe lądowanie spadochronami 2.200 ludzi. Po zajęciu terenu przez te oddziały, samoloty transportowe wysadziły 3.300 ludzi, celem wzmocnienia operacyj oddziałów, które wylądowały spadachronami.

Oddziały te zostały przerzucone na „tyły nieprzyjaciela” z lotnisk, położonych w odległości 420 km. od terenu lądowania.

DROGA ICH POWROTU

Refleksje i zastanowienia

W małej broszurce p.t. „Echa z Puszczy Poleskiej”, wydanej z okazji odbudowania kościoła w Dawidgródku przez grupę ludzi dobrej woli, znajdujemy szereg interesujących i cennych wiadomości o Polesiu. Broszura godna jest poparcia głównie ze względu na cel, jaki przyświeca jej spieniężeniu. Albowiem fundusze, uzyskane ze sprzedaży, mają być obrócone na całkowite wykończenie kościołka, do czego potrzeba jeszcze gotówki, jak to pisaliśmy w specjalnej korespondencji temu kościołowi poświęconej.

Obok rzeczowych i cennych, jak powiedziałem, źródeł traktujących o przeszłości i dzisiejszym Dawidgródku, znajdujemy w tej książeczce odbicie zapatrywań, ilu stracię pewnego obowiązkowo pojętego informowania o „Kresach” przez osoby, których przypadkowa nominacja na te „Kresy”, łączy w ich mniemaniu, ze specjalnie pojętem powołaniem do dziejowej roli i reprezentacji tych ziem.

Pan Wańtorski, w rozdziale p.t. „Dawidgródek”, omawia też obecną sytuację miasteczka, dając na początku retrospektywny wgląd w całość jego historji.

Pod zaborem rosyjskim Dawidgródek powoli podupada i nie odgrywa żadnej ważniejszej roli, ani w historji, ani też w życiu handlowem...

Aż nareszcie wybiła dziejowa godzina wolności! — Sztandar Polski znów załopotał nad Polesiem i Dawidgródkiem!

Po człowiekowej zgórą niewoli, granice wschodnie naszej Ojczyzny zostały wyrąbane mieczem żołnierza polskiego i w czerwcu 1919 roku I-szy batalion...

Następnie jednak nadmienia:

Dawidgródek leży nad szlakami wodnymi i lądowymi, które w dawniejszych czasach miały większe znaczenie dla miasteczka. — Jeszcze przed wojną światową kilkadziesiąt „Horodczuków” trudniło się handlem serami i jagodami (żórawinami) czyli w języku miejscowym „klukwą”. — Serami zasilały okoliczne majątki.

Dziś ten przemysł zamarł z wielu przyczyn. Zniknęły majątki Wysokie i Lisowicze, zostały bowiem rozparcelowane na rzecz miejscowych włościan. — Odbiorców na „klukwę” też nie ma, gdyż konsumentem żórawin byli przeważnie Rosjanie, którzy wyrabiali z tych jagód chłodzący napój, zwłaszcza w Kijowie i Moskwie, pod nazwą „klukwiennyj kwas”.

Ale przechodzi nad tem do porządku. Bo, znów: „granica wyrąbana mieczem żołnierza polskiego”... „spokojny i normalny oddech życia, zwłaszcza od czasu gdy garnizon Batalionu podnosi wartość pracy” i „staje się bastjonem polskiej kultury”... „Nowa Polska zaprowadza na kresach ład i porządek i kulturę”, bo... „obok K.O.P. dała polską szkołę”... „Polska stworzyła mieszkańcom podstawowe źródła wiedzy i kultury”. Następuje wymienienie ilości szkół, a stąd autor dochodzi do wniosku następującego:

A gdy stary, zgrzybiały „Horodczuk” w kółku swoich najbliższych o handlu serami i „klukwą” wspomina i może do „dobrych, starych czasów” wzdycha, to jego wnuk, bawiący się przed chatą, srebrzystym głosem wesoło śpiewa: „Hej strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały”.

Bardzo to wszystko serdecznie ujęte.

Powiadają, że polityka oświatowa carskiej Rosji polegała na utrzymaniu miljonowych mas chłopstwa w ciemnocie. Polityka ta fatalnie przegrała, poraz pierwszy na polach Prus Wschodnich, a następnie we wszystkich bitwach, aż do wielkiej rewolucji.

Polityka Polski kroczy odmiennemi drogami. Tak dalece nawet różnemi, iż w niektórych dzielnicach „kresów” zdawać się może, że poza szkołami i „bastjonami kultury” nie daje tamtejszej ludności — nic.

We wczorajszym numerze przytaczałem opowiadanie wcale jeszcze nie starego Szlomy z Dawidgródka, który chwalił sobie i całemu audytorjum młodych żołnierzy, dawne, przedwojenne czasy. Ale nie potrzeba na to ani autorytetu Szlomy, ani nawet statystyki i głębszej znajomości gospodarczej kraju, żeby zauważyć, iż skrzydła „Orła Białego” poniosły w danym wypadku p. Wańtorskiego w dziedzinę frazeologji i że rzecz tu wcale, a wcale nie w „klukwiennym kwasie”. Wystarczy bowiem spojrzeć na mapę. A mapa ta powie nam, że Dawidgródek położony w kraju przebogatego surowca, leżał przed wojną na największym w Europie śródlądowym szlaku wodnym, który to szlak dzisiejsza granica przecięła w pół i najbardziej dlatego podupadł gospodarczo, a najmniej dlatego, że niema komu pić kwasu żórawin.

I o tem wszyscy bardzo dobrze w Dawidgródku wiedzą, jak też i o tem, że jego położenia geograficznego nie jest w stanie zmienić, ani ucisk carskiego regime'u, ani błogosławieństwo polskiej szkoły. Natomiast mogą o tem nie wiedzieć gdzieindziej w Polsce.

W tem miejscu pozwolę sobie spłynąć z Dawidgródzkich rzek na szerokie wody ziem „kresowych”. Ujęcie, w jakiem p. Wańtorski prezentuje nam szczęśliwość obecnego Dawidgródka jest charakterystyczna dla ilustracji tutejszych stosunków, do jakiej niektórzy poczuwają się poprostu z obowiązku, jak to nadmieniłem na początku.

Niewątpliwie pisał w ten sposób w dobrej wierze, a zgoła napewno, w najwznioślejszym celu. Ale to przedstawienie prawdy w sposób conajmniej naiwny, nie prowadzi do celu, który mybyśmy mieli na względzie: do zwrócenia uwagi społeczeństwa na istotne potrzeby naszych ziem.

Broszurę tego rodzaju co „Echa Puszczy Poleskiej” nie będą czytać tamtejsi chłopi. Będą natomiast czytać ci, od których wymagamy, aby urabiali sobie pogląd na sprawę rzeczywisty i ażeby znali prawdę poto, by zapoznawszy się z bolączkami i niedomaganiami kraju, udzielać mu pomocy i roztaczać opiekę, jaką Państwo obowiązane jest stosować względem specjalnie zaniedbanych i biednych połaci, których nagła zmiana geopolitycznej sytuacji wytrąciła z równowagi.

Otóż mojem zdaniem, ujmowanie naszego kraju, w fałszywem świetle radosnej frazeologji, jest źle pojętym obowiązkiem. Można się poczuwać do obowiązku pocieszania zdawkowemi zapewnieniami, o dobrym stanie zdrowia, samego chorego, ale nie wolno w ten sam sposób zapewniać lekarza, który winien zdawać sobie sprawę przedewszystkiem z istotnego stanu pacjenta. — Poświęcam temu zagadnieniu tyle uwagi, bo dotyczy ono nie tylko oczywiście Dawidgródka, a w równej mierze całych „kresów”, całych „ziem wschodnich”.

Nie będą, powtarzam, czytać artykułu p. Wańtorskiego ciemni, tamtejsi chłopi, którzy wogóle nic, albo mało czytają. Ale oto dorastają dzieci w tych polskich szkołach uczone. Ale oto powracają, po dwóch latach, przy dźwiękach bębnów, przejęci wolnością, tęsknotą do chat rodzinnych, gnani radością powrotu, zwolnieni żołnierze, synowie tych ziem, z bogatych, kulturalnych dzielnic Polski do swoich biednych pól, puszcz, i bagien.

We wczorajszym reportażu usiłowałem odmalować obraz tego wyjątkowego dnia naszej wsi, w którym wylew bezmiernej radości, łamie tamy ponurej, powszechnej skrytości. Istotnie droga ich powrotu jest radosna, aż do progów chaty, aż do chwili, gdy pada pytanie, które przytoczyłem: „co robić dalej”? — Niema róży bez kolców. Na ułana z Grudziądza nie czekała Marja i wyszła za innego, ale co robić, gdy w perspektywie są tylko kolce?

Ach jak dobrze ich rozumiem! Nic tak nie mrozi, nic tak nie uderza, jak rozczarowanie. A miarą rozczarowania jest tylko poprzednia radość. I przeczuwają go jakimś wewnętrznym instynktem, ci, którzy milkną i troskliwym niepokojem przyoblekają swą twarz, w chwili, gdy setki kilometrów przemierzywszy wszerz Polski, mają zrobić ostatnie cztery, rodzimej, lichej drogi.

Najzupełniej się zgadzam z tem, że młodzi chłopi, którzy przeszli służbę wojskową, stanowią dla wsi swoich, element silny i zdrowy. Ale nie trzeba zapominać, że w ocenie pedagogiczno - kulturalnej b. żołnierzy, kij może mieć dwa końce. Nie mówię tu o ludziach złej woli, z góry nastawionych nieprzychylnie, nie mówię o takim Buńczuku z powieści Szołochowa, który dlatego starał się być najlepszym żołnierzem w armji carskiej, ażeby ją później tem lepiej móc zwalczać. Mówię o przeciętnych naszych, chłopcach białoruskich. Ich obycie w świecie, rozwielokrotniony pogląd na ten świat, wykształcenie, poznanie wielu rzeczy i wielu krajów Państwa, — czyni z nich niewątpliwie jednostki zdrowsze, od sąsiadów, gnuśniejących w bagnach. Ale też wzbudzić w nich może poważny refleks, im mniej zdrowe stosunki zastaną u siebie w domu. Od wyrobienia i inteligencji indywidualnej zależeć będzie, czy b. żołnierz zechce wpłynąć na poprawę tych stosunków, jeżeli z winy jego domu istnieją. Jeżeli jednak leżą poza domem, poza wsią i chutorem, jeżeli tkwią w stolicy starostwa, województwa, albo Państwa może? On też łatwiej niż sąsiad pojąć to potrafi i również bardziej zdolny będzie do reakcji. Niezależnie, czy sposób reakcji, jaki obierze, będzie słuszny, czy nie.

Taki Iwan, Jakow czy Anton, który wraca z Grudziądza, posiadł możność porównania spokojnej zamożności tamtych stron ze strasznem zaniedbaniem i nędzą rodzinnego kraju. A jednocześnie wątpię, by mu trafił do przekonania naiwny pogląd, że sytuacja naszych ziem wypływa li tylko z ich wrodzonej gnuśności i niechlujstwa. Tembardziej, gdy Szloma mu podsunie, niewątpliwie przesadzone w tyglu wspomnień, ale miraże „dawnych dobrych czasów”. — Jemu, który tak tęsknił do rodzinnego domu, który doń powracał przy dźwięku orkiestry i taktu bębnów!

Niema obawy. Starzy rybacy, którzy siedzą nad Horyniem, Wiatlicą, czy Prypecią, znają dobrze prawdziwe echa puszczy poleskiej i czytać niczego nie będą.

Ale może się zdarzyć, że artykuł taki, czy dziesiątki i setki jemu podobnych, jak p. Wańtorskiego w książeczce „Echa Puszczy Poleskiej”, trafi do rąk tych, którzy przeszli już szkołę i wrócili już z wojska poto, by zastać chatę w nędzy. A wtedy dowiedzą się zeń, że im niczego nie potrzeba, że muszą być szczęśliwi, bo ich przeznaczeniem jest tylko cieszyć się i radować, że klukwiennego kwasu nikt nie pije w tej Polsce, która im dała szkołę i K.O.P. jako bastjon kultury! — Bo o mandatach karnych, sekwestratorach, podatkach, o tegorocznym głodzie na Polesiu i mówić nie warto.

— I może się też zdarzyć, że wśród bardziej pilnych czytelników znajdą się tacy, którzy zechcą krytykować drukowane słowo, może po raz pierwszy w życiu i może nie zawsze w odpowiednim kierunku.

Bo mnie się zdaje, że czas już najwyższy skończyć z poglądem na naszą ziemię jako bardzo szczęśliwą sielankę, której synom zależy tylko na jednym w życiu, aby pod urzędową batutą pozwolono im śpiewać chóralnie: „Hej strzelcy wraz”...

J. M.

Notatki polemiczne

O Adama Doboszyńskiego

Przed jakiemiś ośmiu czy dziesięciu laty, w czasie największego, antyniemieckiego napięcia opinji w Polsce, wystąpiłem gwałtownie przeciwko „Cyrulikowi Warszawskiemu” za to, iż umieścił fotografje b. wodzów armij niemieckich gen. Mackensena, Księcia Następcy Tronu i kilku innych z podpisem „także ogród zoologiczny”. Pisałem, że tradycje narodu żołnierskiego sprzeciwiają się tego rodzaju stosunkowi do oficerów, którzy zostali pobici i zwyciężeni w największej z wojen.

Przed kilkoma dniami, w jednem z pism znalazłem nad wiadomością o poddaniu się łodzi podwodnej rządowo - hiszpańskiej tytuł: „tchórzostwo marynarzy rządowych”. Oskarżamy wojska rządowo - komunistyczno - anarchistyczne o bestjalstwo i infamję, ale uważam tego rodzaju tytuł także za paskudztwo. Łódź podwodna często jest zmuszona do poddania się. Można wymagać od żołnierzy swego narodu, aby wybrali śmierć, a nie niewolę, ale poprostu zbyt wielki dystans dzieli dziennikarza, pracującego przy biurku od marynarza, ginącego w morzu, aby tak sobie o nim napisać, „tchórz”. Tego nie zrobiłbym nigdy, nawet w stosunku do najgorszego komunisty.

Dzisiaj ta kampanja przeciw Adamowi Doboszyńskiemu! Znaleziono jego książkę p.t. „Słowo ciężarne”, a w niej szereg ustępów erotycznych, jeśli kto woli, pornograficznych. I wobec tego różne „Epoki” i tego rodzaju wydawnictwa zaczynają wydziwiać i płaczliwie zawodzić: patrzajcie, cóż to był z niego za katolik”. Stulcie pysk! Człowiek siedzi w więzieniu. Jeśli chcecie walczyć z erotyzmem graniczącym z pornografją, macie przecież Uniłowskiego, Zegadłowicza, Jalu Kurka i dziesiątki innych, których cenzurowanie uważaliście za obskurantyzm. Cóż to za dbałość o katolicyzm Doboszyńskiego. Nie jesteście jego spowiednikami.

Udany zamach stanu jest źródłem władzy, udany zamachowiec jest bohaterem, nieudany zamach stanu to ordynarne przestępstwo, nieudany zamachowiec, to ordynarny kryminalista. Tkwi to nietylko w logice wydarzeń politycznych, nietylko inaczej być nie może, ale powiedziałbym, że tak jest nawet moralnie, udany zamach stanu może kraj uleczyć, nieudany jest działaniem bardzo szkodliwem dla społeczeństwa, kraju, ojczyzny. To też ani myślę się rozczulać nad Doboszyńskim, że siedzi w mamrze. Siedzi, bo zasłużył. Ale napaści prasowe, osobiste i personalne na więźnia, są rzeczą obrzydliwą. Osobiste? — czy pisanie powieści jest kwestją osobistą? W danym wypadku oczywiście, że tak. Bo się przecież cytuje dawną powieść Doboszyńskiego nie dlatego, aby zająć się jej oceną krytyczno - literacką, ale dlatego, aby Doboszyńskiego — polityka poniżyć. Dlatego też podłazi się i podsłuchuje pod konfesjonałem, wypowiada się przypuszczenia i hypotezy o poglądach erotycznych Doboszyńskiego, kiedy był w gimnazjum. Uważajcie na własną cnotę!

Cat.

Rada Ministrów zatwierdziła statuty Muzułmanów i Karaimów

Dziennik Ustaw z 24 b.m. ogłasza dwa rozporządzenia Rady Ministrów, uznające statuty związków religijnych muzułmańskiego i karaimskiego.

Na czele muzułmanów stoi mufti z siedzibą w Wilnie, wybierany dożywotnio przez specjalny kongres elekcyjny z pośród conajmniej 2-ch kandydatów, uzgodnionych uprzednio z władzą państwową. Przy muftim istnieje 4-osobowe Najwyższe Kolegjum Muzułmańskie z siedzibą w Wilnie, wybierane co 5 lat przez Wszechpolski Kongres Muzułmański. Przewodniczącym Kolegjum jest mufti.

Naczelną władzą karaimów jest hachan, wybierany w analogiczny sposób, również dożywotnio, z siedzibą w Wilnie. Jego organem doradczym jest mianowany przezeń dwuosobowy Karaimski Zarząd Duchowny w Nowych Trokach.

Państwowy Instytut Kultury Wsi

WARSZAWA. — Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu przyjęła projekt dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o Państwowym Instytucie Kultury Wsi.

Projekt ten przewiduje utworzenie Państwowego Instytutu Kultury Wsi jako organu doradczego i pomocniczego administracji państwowej w sprawach kultury wsi.

Zadaniem Instytutu jest badanie zagadnień, związanych z kulturą wsi, opracowywanie metod pracy nad podniesieniem tej kultury, oraz poradnictwo w zakresie metod pracy.

Prace Instytutu wykonywane będą przez zarząd, dyrektora Instytutu i radę naukową oraz przez stałych, lub dorywczo powoływanych pracowników naukowych.

Rada naukowa składać się będzie z prezesa i członków, powołanych na okres trzech lat przez ministra rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego i ministrem opieki społecznej spośród osób, pracujących naukowo nad zagadnieniami, związanemi z kulturą wsi i spośród osób, zajmujących się działalnością praktyczną w tej dziedzinie.

Zarząd Instytutu stanowią: dyrektor Instytutu i dwaj członkowie, przyczem członkowie będą powołani przez ministra rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Poza tem w pracach zarządu Instytutu brać będą udział delegaci zainteresowanych ministrów, po jednym z każdego ministerstwa.

Dyrektorów Instytutu powołuje i zwalnia prezes rady ministrów na wniosek ministra rolnictwa i reform rolnych, przedstawiony w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Instytut podlega ministrowi rolnictwa i reform rolnych.

Organizację i zakres pracy instytutu określi szczegółowo statut, uchwalony przez radę ministrów na wniosek ministra rolnictwa i reform rolnych, przedstawiony w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Dyrektor i personel Instytutu podlega przepisom o państwowej służbie cywilnej. Członkowie rady naukowej i pozostali członkowie zarządu pełnią swe funkcje bezpłatnie.

Przemówienie min. Delbos'a

GENEWA, PAT. W dalszym ciągu dyskusji na zgromadzeniu Ligi przemawiał wczoraj pierwszy delegat Francji min. Delbos, który stwierdził, że nigdy jeszcze horyzont polityczny nie był zasłonięty tak ciężkimi chmurami, jak obecnie, ponieważ do różnic, dzielących narody, dołączają się nowe groźby zatargu.

Jednakowoż rząd francuski, wychodząc z założenia, że należy przywrócić zaufanie, wyraża przeświadczenie, że Liga Narodów nadal jest i musi być siłą zdolną gwarantować pokój.

Mówca, nawiązując do wczorajszej mowy delegata angielskiego, min. Edena, który mówił o przywiązaniu narodu angielskiego do demokracji i wolności oświadcza, że ideały te są również ideałami Francji.

Mówiąc dalej o mobilizacji ideologicznej, która w chwili obecnej dzieli Europę na dwa obozy, p. Delbos stwierdza, że mobilizacja ta jest pełna niebezpieczeństw. Aby niebezpieczeństw tych uniknąć, należy aby każdy naród gotów był zrezygnować nieco ze swej wolności.

„Słuchałem wczoraj z wielkiem wzruszeniem — komunikuje Delbos — mowy wygłoszonej przez delegata hiszpańskiego. Rząd francuski, występując z inicjatywą układu o nieinterwencji, pragnął położyć kres rywalizującej akcji ingerencyjnej".

Przechodząc do sprawy Lokarna, wypowiedzianego przez Reszę niemiecką w dniu 7 marca b. r., mówca konstatuje, że wysiłki zmierzające do zawarcia nowego układu, nie dały dotychczas pozytywnych rezultatów oraz, że zwłoka zdaje się stwarzać coraz nowe trudności. Mimo to jednak rząd francuski gotów jest podpisać układ.

Mówca stwierdza również z zadowoleniem, że koncepcja paktów regjonalnych zdobywa sobie coraz więcej zwolenników.

Poruszając następnie sprawy gospodarcze, p. Delbos oświadcza, że zagwarantowanie pokoju winno odbyć się przez podniesienie dobrobytu narodowego. W tem przeświadczeniu rząd francuski przedsięwziął z rządami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji rozmowy, których wynik został właśnie podany do wiadomości publicznej (aluzja do dewaluacji franka).

Mówiąc dalej o zbrojeniach p. Delbos oświadcza, że wobec niepowodzenia dotychczasowych wysiłków rozbrojeniowych, rząd francuski zmuszony został wzmocnić swe środki obrony narodowej. Równocześnie jednak Francja sprowadziła kontrolę nad produkcją wojenną, a dziś żąda zwołania prezydjum konferencji rozbrojeniowej, pragnąc dojść do rozbrojenia przez trzy kolejne etapy: kontrolę, ograniczenie zbrojeń, redukcję. Zasadniczym warunkiem do osiągnięcia tego celu jest jawność wydatków i jawność urządzeń zbrojeniowych.

GENEWA, PAT. Minister Beck odbył dziś przeszło godzinną rozmowę z min. Edenem.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

ZDROWE PIĘKNE Drzewka i Krzewy OWOCOWE PARKOWE ALEJOWE IGLASTE BYLINY oraz RÓŻE poleca: Szkółki Godzisz majątku A. i M. KWAŚNIEWSKICH poczta SOBOLEW, woj. Lubel., tel. 18. Inform.: Warszawa, tel. 725-30. Pod zarządem Stefana Tokarza Cenniki na sezon jesienny na żądanie gratis i franco.

Dewaluacja franka

PARYŻ. Pat. Minister skarbu Vincet Auriol przyjął wczoraj w nocy dziennikarzy, którym udzielił następujących wyjaśnień w sprawie zarządzeń monetarnych. Wspólna deklaracja którą panom odczytałem jest oświadczeniem o porozumieniu monetarnem i gospodarczem trzech demokracyj: francuskiej, angielskiej i amerykańskiej. Proponują one przystąpienie do tego porozumienia wszystkim narodom świata. W imieniu rządu francuskiego dziękuję rządom w Londynie i w Waszyngtonie za ich cenną współpracę. Dziękuję w szczególności pp. Morgenthauowi i Nieville Chamberlainowi. Mój kolega amerykański przed chwilą telefonicznie wyraził mi jaknajszczersze życzenia pomyślności dla Francji.

Układ ten jest wynikiem rozmów prowadzonych przez nasz rząd od czerwca. Potwierdza on zasady, które przedstawiliśmy przed obu izbami: żadnej dewaluacji jednostronnej, która jest tylko pewną formą wojny monetarnej, żadnej dewaluacji bez zabezpieczenia, która byłaby tylko inną formą dewaluacji jednostronnej. Porozumienie, które zawarliśmy, jest początkiem pokoju w dziedzinie monetarnej. Stanowi ono warunek pokoju gospodarczego i pokoju światowego. Wiedzieliśmy, iż sytuacja, którą przedstawiliśmy w obu izbach 16 czerwca może doprowadzić nas do pewnego rodzaju autarchji lub do dewaluacji odosobnionej.

Porozumienie trzech rządów, do których wkrótce przyłączą się inne kraje, jak np. Belgja, jestem pewien, będzie uzupełnione przez działalność naszych trzech wielkich instytucyj misyjnych. Wywoła ono równowagę w sytuacji gospodarczej. Musieliśmy przystosować naszą walutę do poziomu innych walut.

Komisja finansowa będzie zasiadała jutro w Izbie Deputowanych od godz. 14,30. Rząd jest przekonany, że parlament i opinja publiczna pomogą mu w dziele odrodzenia gospodarczego oraz w dziele uspokojenia odpowiadając nadziei narodów.

W dniu wczorajszym londyńska giełda pieniężna postanowiła zawiesić swe czynności na czas nieograniczony. Cena złota nie będzie ustalona. We Francji nieczynne giełdy pieniężne i towarowe.

Komentarze dzienników angielskich

LONDYN, PAT. Dewaluacja franka wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie i traktowana jest przez całą prasę angielską jako naczelne wydarzenie dnia.

Decyzje powzięte zostały przez rząd francuski bardzo późno. Ogłoszenie szczegółów dewaluacji oraz tekstu deklaracji rządów brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego nastąpiło po północy, gdy już dzisiejsze dzienniki angielskie były w druku. Mimo to gazety londyńskie bez wyjątku wstrzymały drukowanie swoich numerów i przystąpiły do całkowitego przeredagowania naczelnych szpalt. Niektóre dzienniki ogłaszają już dzisiaj własne komentarze pod postacią wstępnych artykułów.

Lepiej póź o niż nigdy

Organ City „FINANCIAL NEWS", występujący jako gorący zwolennik dewaluacji franka podkreśla, że Blum uzyskał od Londynu i Waszyngtonu dostateczne zapewnienia i przyrzeczenia współpracy, aby móc stwierdzić, że dotrzymał swego zobowiązania przeprowadzenia dewaluacji franka jedynie w całokształcie akcji „wyrównania" głównych walut. Dziennik określa ostatnie próby obrony franka za graniczące ze śmiesznością, ponieważ usiłowanie pogodzenia zarządzeń deflacyjnych w polityce wewnętrznej z utrzymaniem zewnętrznego parytetu, zgóry skazane było na niepowodzenie. W każdym razie szybkość, z jaką nastąpiło załamanie się tych prób, zaskoczyło nawet przewidywania dziennika. „Financial News" zaznacza, że decyzję Bluma uważać należy za pożądaną i lepiej, że została powzięta późno, aniżeli nigdy.

Klucz do stabiliz cji

„TIMES" pisząc, że krok Francji prowadzi ku stabilizacji. Uważa wspólną deklarację Francji, W. Brytanji i St. Zjednoczonych za pierwszy krok spośród szeregu innych, jakie winny nastąpić, celem doprowadzenia do ostatecznego ustabilizowania się walut świata.

Dlatego też nie należy nie doceniać doniosłość tego kroku, jakkolwiek ostateczny cel jest jeszcze kwestją dalszej przyszłości, a obecne porozumienie stanowi jedynie wysiłek w kierunku utrzymania przybliżonej stałości walut między temi państwami. Państwa te jednak mają w swojem ręku KLUCZ DO STABILIZACJI, a jeżeli uda im się utrzymać między sobą stałość walut, to istnieją, zdaniem „Timesa", dostateczne powody do przypuszczeń, że pomoże to również innym państwom uzyskać stałość walut. W ten sposób ryzyko niszczącej konkurencji, któreby obniżyło siłę nabywczą walut, zostanie uniknięte i podjęty będzie doniosły krok wstępny w kierunku przywrócenia zdrowych warunków monetarnych.

Koniec walki o parytet

przewiduje „DAILY HERALD" podkreślając, że obecnie nadarza się okazja dla rychłych rokowań, celem doprowadzenia do nowego ekonomicznego i monetarnego porozumienia o najdalej idących konsekwencjach.

Prawdopodobnie rezultatem tego będzie, zdaniem „Daily Herald" NOWA WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA EKONOMICZNA i bardziej szczegółowy porządek dzienny, aniżeli ubiegła i która dążyć będzie do uwolnienia handlu wszechświatowego z krępujących go obecnie węzłów. Porzucenie złotego parytetu przez Francję może się przeto stać punktem wyjścia dla nowej wielkiej wszechświatowej gospodarczej odbudowy.

Przychylne szanowisko prasy francuskiej

PARYŻ. Pat. Wspólne oświadczenie Paryża, Londynu i Waszyngtonu spotkało się, według Havasa z nielicznemi wyjątkami z przychylnem przyjęciem prasy.

Stephan Lauzanne w „MATIN" pisze: Dokonano nowej amputacji franka pod względem jego zawartości złota.. Odpowiedzialność za to nie spada całkowicie na rząd obecny.

„LE POPULAIRE" pisze: Nie jest to jednostronna dewaluacja ale „układ o pokoju finansowym". Ceny, które we Francji były zbyt wysokie w stosunku do cen światowych, przystosowują się teraz do tego poziomu, będzie to źródłem odrodzenia naszego handlu zagranicznego. Ameryka i Anglja zobowiązują się nie wprowadzać żadnych nadwyżek celnych, ani kontyngentów, które unicestwiłyby korzyści naszego handlu eksportowego. O ile chodzi o stosunki wewnętrzne, będą wydane surowe zarządzenia by nie nastąpiło podwyższenie kosztów utrzymania.

„LE PEUPLE" zaznacza, iż na rynku finansowym od kilku dni panowało podniecenie. Odpływ złota zmusił ministrów do niezwłocznego działania. Rząd obecny, który był wrogo usposobiony do dewaluacji od chwili dojścia do władzy nawiązał rokowania z innemi rządami, które doprowadziły do porozumienia.

„PETIT JOURNAL" jest zdania, że rząd powziął decyzję ważną, ale konieczną. Nie można jeszcze ocenić znaczenia dokonanej reformy, ale należy być wdzięcznym rządowi za to, iż odważył się ją dokonać. Został dokonany wysiłek, mający na celu podniesienie naszego życia ekonomicznego, a co za tem idzie, zdrowie moralne i spokój społeczny.

„ECHO DE PARIS" pisze: Vincet Auriol niewątpliwie będzie zasłaniał się autorytetem specjalistów. Dziennik zastanawia się nad stanowiskiem tych ugrupowań, należących do większości, które dewaluację uważały za skok w niewiadome. Dziennik uważa, iż wydane zarządzenia mogą odbić się niezwłocznie na polityce wewnętrznej Francji.

Deklaracja rządu brytyjskiego

LONDYN, PAT. Wczoraj nad ranem rząd brytyjski ogłosił deklarację oznajmiającą, że pomiędzy Wielką Brytanją, Stanami Zjednoczonymi i Francją zawarte zostało porozumienie monetarne, na zasadzie którego Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone nie podejmą żadnej akcji represyjnej w stosunku do Francji, która w całkowitem porozumieniu z wymienionymi rządami podejmuje przystosowanie swej waluty do walut angielskiej i amerykańskiej przez zdewaluowanie franka. Wszystkie trzy rządy użyją będących w ich dyspozycji zasobów pieniężnych dla uniknięcia jakichkolwiek wstrząsów równowadze monetarnej, jakie mogłyby wyniknąć w procesie przeprowadzania tej dewaluacji.

Nowy frank w wartości swojej zawartości złota ulegnie zmianie z 65,5 miligramów złota do 49,43 miligramów. W stosunku do dolara funt sterling ma być utrzymany na swoim dawnym poziomie przed zejściem funta szterlinga ze złotego parytetu, to znaczy 4,86 dolara za funt szterling.

Deklaracja rządu brytyjskiego podkreśla również, że natychmiast podjęte zostanie przez wszystkie trzy rządy akcja celem usunięcia obecnego systemu kontyngentów i kontroli dewizowej i doprowadzenia do całkowitej wszechświatowej równowagi gospodarczej i stabilizacji.

—::—::—

Hurtowy skład fok „LA FOURRURE" DAPO
Wyłączne przedstawicielstwo „DAPO" (Petzolda). Wilno. Wielka 56, tel. 21 84.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku K.K.O.
ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69
Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6½ proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku

COLD CREAM HAMAMELIS ORAZ MYDŁO HAMAMELIS
ma działanie toniczne, usuwa zmarszczki, wygładza naskórek
Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego
Warszawa, ul. Chmielna 4.
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach.

Konkurs samolotów turystycznych

LWÓW, PAT. Wczoraj o godz. 15,17 przybyła na lotnisko w Skniłowie pierwsza maszyna, biorąca udział w 6-tym krajowym konkursie samolotów turystycznych konkurencji juniorów. Wylądował więc jako pierwszy pilot Petroszewicz w towarzystwie Jereczka na „RWD. 5" nr. konkursowy 23 z aeroklubu gdańskiego. O godz. 15,20 przybył pilot Dec na „RWD. 8" nr. konkursowy 2 z aeroklubu krakowskiego. O godz. 15,27 pilot Murtowski na „RWD. 5" nr. konkursowy 18.

Na starcie przyjmował nadlatujące maszyny kpt. pilot dr. Halewski. Zawodnicy zostali serdecznie powitani przez członków aeroklubu lwowskiego i podejmowani na lotnisku obiadem.

Zawodnicy przebyli wczoraj trzeci etap lotu okrężnego, najdłuższy, bo wynoszący około 830 klm., wystartowawszy z Wilna, przez Mołodeczna, Baranowicze, Słonim, Brześć, Łuck i Brody, przybyli do Lwowa. Drogę z Wilna do Łucka odbyli przy pogodzie deszczowej i mglistej, z Łucka zaś do Lwowa przy znacznie lepszej pogodzie.

Po uzupełnieniu materjału palnego, t. j. benzyny i oliwy, maszyny zostały wtoczone do hangaru, gdzie pozostaną do chwili ostatniego startu, który nastąpi jutro około godz. 7 rano.

LWÓW, PAT. W dalszym ciągu wylądowały we Lwowie następujące maszyny: z aeroklubu lwowskiego nr. konkursowy 12 pilot Zwoliński, dalej z aeroklubu warszawskiego „RWD. 5" nr. konkursowy 13 pilot Piątkowski, z klubu PWS. nr. konkursowy 17 „RWD. 8" pilot Hauschild.

O godz. 16-ej przybyły już wszystkie maszyny z aeroklubu krakowskiego i gdańskiego. Przybył również kierownik zawodów płk. pilot Chramiec na „RWD. 13". Z Wilna wystartowało 20 maszyn. Wszystkie przebyły drogę szczęśliwie, bez żadnych wypadków.

—::—::—

Przy chorobach kobiecych stosuje się często naturalną wodę gorzką Franciszka - Józefa, ponieważ jest ona łat wa w użyciu, a skutkuje delikatnie i niezawodnie. Działaniu, które następuje już po krótkim czasie nie towarzyszą żadne nieprzyjemne objawy.

Zjazd delegatów Zw. Muzeów

WARSZAWA. Pat. Wczoraj rano na zamku został otwarty 12-ty zjazd delegatów związku muzeów w Polsce, który zagaił prezes związku dr. Feliks Kopera, dyrektor muzeum narodowego w Krakowie.

Z kolei przemawiał wiceminister Ujejski, składając życzenia owocnych obrad. O godz. 16 rozpoczęły się plenarne obrady.

—::—::—

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

WAŻNIEJSZE WYGRANE

25 tys. zł. — 3027
20 tys. zł. 185503
10 tys. 54519 144283 163096
5 tys. zł. — 164471
2 tys. zł. — 19438 42048 51636 84003 119509 130662 144359 151336 158728
1 tys. zł. 12511 20145 21464 35276 39893 43129 43328 45536 49512 46584 50836 58759 64023 69752 75396 85339 95855 97751 103520 104234 107780 109993 109709 117203 123169 120390 2744 143502 167323.
100 tys. zł. — 167622
10 tys. zł. — 106090 170463
5 tys. zł. 27406 185671
2 tys. zł. — 20940 45173 48810 56744 77933 78513 76850 103322 100065 128007 131337 134009 164702 177211 179923 191097.
1 tys. zł. — 3175 10425 29366 30214 34536 39017 53028 52044 54131 72974 74437 79002 83658 83057 88179 94242 94437 97288 106625 109923 123185 139706 146211 147147 158986 161048 162121 169733 170990 177147 158086 161048 162121 169733 170990 177547 180728 184389 185435 186765 192785.

W WARSZAWIE „SŁOWO" jest do nabycia w kiosku na Krakowskiem Przedmieściu koło hotelu Europejskiego oraz na dworcu.

Najszybsze o niezniszczalnym napędzie kardanowym zawsze niezawodne MOTOCYKLE

PRZEDSTAWICIELSTWO AUTO-GARAŻE Wilno, Tatarska 3 tel. 17-52 oraz motoc. okazyjne.

Dr. M. Girszowicz
Choroby wewnętrzne (Spec. serca i przem. materji)
wznowił przyjęcia chorych
codz. od 4—7 (prócz piątków)
Porządne uniszczelnie porozumienie się Jakóba Jasińskiego 6, tel. 7 21

Dr. A. GLOBUS
(Choroby skórne i weneryczne)
Wznowił przyjęcie chorych.
Wileńska 22.

Skup zbóż strączkowych, nasion, koniczyny i lnu
Sprzedaż pasz treściwych, wszelkich ziemiopłodów oraz maszyn rolniczych
Centrala Spółdzielni Rolniczo Handlowych
Mickiewicza 19. Telefon 216.

Teatr na Pohulance
Dziś o g. 4 15 popoł.
„O pięć minut za późno"
Ceny propagandowe
O godz. 8 m. 15
„STARE WINO"
Ceny zwyczajne.

Węgiel pierwszorzędny Górnośląsk. konc. „PROGRESS" poleca M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3, tel. 8 11.
Własna bocznica: Kijowska 8, tel 999
Dostarczamy towary w workach zaplombowanych loco piwnica

Kto wygra jutro miljon

A zatem 28 b. m. o godzinie ósmej, rozpocznie się ostatni dzień ciągnienia czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Numerowi, na który padnie pierwsza najmniejsza wygrana, t. j. dwieście złotych, przypadnie wygrana główna, a zatem cały miljon złotych. Chwila ta transmitowana będzie drogą radjową przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Donosiliśmy już o wynikach pierwszej połowy ciągnienia. W ciągu ubiegłego tygodnia padł znów cały szereg większych wygranych w rozmaitych dzielnicach kraju. I tak: po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych wygrali właściciele poszczególnych ćwiartek numerów: 36051, 54738 i 128333, wśród nich wymienić możemy z Warszawy pp.: Zofję Fibiechową (Krak. Przedm. 7), Franciszka Kraczkiewicza (Jerozolimska 19), d-ra F. Skibniewskiego (Łódź, d-ra Sterlinga 7), Franciszka Witkowskiego (Warszawa X. Siemca 11), Wacława Piechowskiego, tkacza z Częstochowy, Wojciecha Pockiego, robotnika ze Strzelna, w pow. morskim i J. Ajzenberga z Izbicy nad Wieprzem. Po pięćdziesiąt tysięcy złotych wygrali mieszkańcy: Łucka (Nr. 120811), Krakowa i okolic (Nr. 107750 stolicy (Nr. 92305), Poznania (Nr. 120510), Radomia (Nr. 34281) w tem jedna ćwiartka jest własnością 12 harcerzy z Ostrowca) i Różany Grodzieńskiej (Nr. 12091).

Już tylko niecałe cztery tygodnie dzieli nas od ciągnienia pierwszej klasy trzydziestej siódmej Loterji. Czas więc pomyśleć o zaopatrzeniu się w los, zwłaszcza, że zbliża się pierwszy październik, a z nim — świeży zapas gotówki.

DOSTARCZAMY RADOŚĆ

Odbiorniki wysokiej klasy—w niskiej cenie.
Wypisane nazwy stacyj. Daleki zasięg.
Piękny ton głośnika. Oszczędne zużycie prądu.
ECHO typ 124-Z (na prąd zm.) zł. 170.— typ 132-B (bateryjny) zł. 160.— typ 121-S (na prąd st.) zł. 195.— NA RATY
Sprzedaż w większych sklepach radjowych.
Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie.

Ambasador angielski i p. Savary w Wilnie

W dniu wczorajszym przyjechał do Wilna ambasador Jego Brytyjskiej Mości sir Howard Kennard oraz konsul angielski w Warszawie p. Frank Savary. Angielscy goście przybyli jako turyści w ściśle prywatnym charakterze i mimo niesprzyjającej pogody zwiedzili nasze miasto interesując się głównie zabytkami architektonicznemi. P. Savary doskonale znający Polskę pod każdym względem, oprowadzał ambasadora pokazując mu piękno Wilna. Wieczorem dyplomaci angielscy byli na obiedzie u hr. Janowej Tyszkiewiczowej w Wace. Dziś popołudniu odlatują aeroplanem do Warszawy.

Przedstawiciele kościoła anglikańskiego z Londynu w Wilnie.

WILNO. W dniu 25 b. m. odwiedzili wileński Kościół Ewangelicko - Reformowany dostojnicy Kościoła anglikańskiego z Londynu, a mianowicie: generalny superintendent ks. dyrektor I. E. Davidson, M. A. ks. H. M., Webb - Peploe, O. B. E. i mr. H. R. Ward w towarzystwie ks. superintendenta P. Gorodiszcza. Złożyli oni wizytę ks. superintendentowi generalnemu M. Jastrzębskiemu i p. prezydentowi Konsystorza B. Iżyckiemu Hermanowi. Goście przybyli w celu nawiązania bliższej współpracy z wileńskim Kościołem Ewang. - Reformowanym. Zapowiada się rewizyta dostojników wileńskiego Kościoła w Londynie.

Zjazd Burmistrzów

GŁĘBOKIE. W dniu 24 b. m. w Głębokiem pod przewodnictwem starosty powiatowego odbył się zjazd burmistrzów i wójtów z terenu powiatu dziśnieńskiego. Na zjeździe poza omówieniem spraw o charakterze gospodarczym i ekonomicznym powiatu, były poruszane sprawy związane z akcją budowy szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz nasilenia propagandy wśród rolników na FON. Zebrani złożyli na FON. jako dar zł. 200.

Uwaga PP. Myśliwi
Egz. 1880 r. Złote med.
R. Łodziński
Wypychanie ptaków i zwierząt.
Garbowanie futer.
GARBARSKA Nr. 1 m. 14.

CHAMBARD

JESZCZE DZIŚ JEDNA FILIŻANKĘ PRZECZYSZCZAJĄCEJ HERBATY CHAMBARD
CENA PUDEŁKA ZŁ. 1.30
POŁÓW. PUD. ZŁ. 1.95, TOREBKA 35 GR.

Ukarani administracyjnie

WILNO. Starosta grodzki wileński ukarał Stanisława Jakowicza, tragarza (Połocka 4) za nieobyczajny wybryk w stosunku do nieletnich 7-dniowym bezwzględnym aresztem oraz Hechta Kopt Salomę, handlarza z Warszawy, za tamowanie ruchu ulicznego przez natarczywe uprawianie handlu koszykowego na chodniku i niestosowanie się do uwag policji — 5-dniowym aresztem bezwzględnym. Karę w stosunku do handlarza wykonano niezwłocznie.

Amunicja z czasów wojny

OSZMIANA. W ub. tygodniu grabarze zatrudnieni przy ekshumacji zwłok z czasów wojny światowej przy rozkopywaniu cmentarza około wsi Jakientany Małe, wydobyli większą ilość amunicji wojskowej. Część tej amunicji, a m. in. granat, sprzedali miejscowej ludności cywilnej za owoce i ziemniaki. Patrol policyjny zdążył odebrać od niektórych chłopców litr prochu i część amunicji. Otrzymaną od grabarzy amunicję chłopcy częściowo powrzucali do ogniska, powodując eksplozję.

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób śp. prof. Aleksandra Safarewicza na Żłobek im. Marji dr-wo Jabłonowscy 25 zł.

Zamiast kwiatów na grób śp. prof. Aleksandra Safarewicza, lekarze szpitala OWr. Wilno złożyli na ręce p. dziekana Wydziału Lekarskiego USB. 25 zł., jako zapomogę dla niezamożnego słuchacza medycyny.

Klęska posuchy w dziśnieńszczyźnie

Przyznanie ulg podatkowych

GŁĘBOKIE. Klęska tegorocznej posuchy w powiecie dziśnieńskim spowodowała konieczność udzielenia pomocy rolnikom ze strony Państwa. W związku z tem do Urzędu Skarbowego w Głębokiem wpłynęło 2.214 podań rolników z prośbą o umorzenie zaległych i tegorocznych podatków.

Akcja badania poniesionych strat wśród drobnej własności przeprowadzana jest przez wyłonione w tym celu komisje gminne, dla większej zaś własności — przez Urząd Skarbowy w Głębokiem. W wyniku badań klęski załatwiono przychylnie około 60% złożonych podań, około 15% — odmownie, gdyż ustalono, że zbiory w tych gospodarstwach są niżej średnie, w porównaniu do zbiorów zeszłorocznych, wobec czego nie zachodzi potrzeba udzielenia pomocy.

Należy zaznaczyć, że klęska posuchy na Wileńszczyźnie objęła najbardziej północną część Dziśnieńszczyzny i Brasławszczyznę.

Pomoc Szarkowszczyźnie

GŁĘBOKIE. Do dnia 24 b. m. Komitet Gminny Niesienia Pomocy Pogorzelcom w Szarkowszczyźnie, pow. dziśnieńskiego, otrzymał od różnych instytucyj organizacyj i poszczególnych osób ofiary na pogorzelców w postaci: 7.025 kg. zboża, 2.281 kg. ziemniaków, 350 kg. roślin strączkowych, 466 kg. mąki oraz pewną ilość odzieży, obuwia i naczyń kuchennych. Część ofiar zużytkowano na dożywianie rodzin pogorzelców, gotówkę zaś, odzież i potrzebną ilość zboża rozdano pogorzelcom w zależności od ilości osób w rodzinie.

Wypadek z pociągiem na szlaku Dukszty—Turmont

WILNO. Pat. Wczoraj w nocy władze policyjne zostały powiadomione, przez funkcjonarjuszów kolei że na odcinku Dukszty — Turmont podłożono podkład na tor kolejowy, wskutek czego jadący z Dukszt pociąg uległ uszkodzeniu.

Oględziny przybyłego do Turmont pociągu wykazały nadłamanie podłogi w jednym z wagonów bagażowych przez wtłoczenie kawałka podkładu.

Jednocześnie na 543 klm. linji kolejowej do Turmont ujawniono wyrwanie kawałka podkładu oraz uszkodzenia kilku innych podkładów.

Władze policyjne i kolejowe prowadzą dochodzenie w celu wyjaśnienia przyczyn tego wypadku.

Weselnicy wzniecili pożar

WILNO. W Łajbiszkach, gm. turgielskiej, spaliła się stodoła ze zbiorami. Morduch Głajch poniósł straty, wynoszące zł. 2.300. Ogień zaprószyli przez nieostrożność goście w czasie zabawy weselnej, jaka odbywała się w tym dniu w Łajbiszkach.

Drzewka i krzewy
owocowe, ozdobne, iglaste i liściaste, krzewy żywopłotowe i t. p. polecają na sezon jesienny w dużym wyborze
Szkółki Podzameckie
Hr Franciszka ZAMOYSKIEGO
poczta MACIEJOWICE. wojew. LUBELSKIE.
Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Złodziejka z Wilna wywiozła dwoje dzieci

celem zmuszania ich do kradzieży

WILNO. Policja wileńska otrzymała wczoraj ze Szczuczyna wiadomość, że zatrzymano tam niejaką Annę Kuklisową z Wilna w towarzystwie chłopca i dziewczynki, rzekomo jej dzieci.

Kuklisowa, znana na tutejszym terenie złodziejka kieszonkowa, zwana w sferach przestępczych „złotą rączką", według posiadanych informacyj nie ma dzieci, co też i zostało zakomunikowane Szczuczynowi z prośbą o wyświetlenie całej sprawy, która już na pierwszy rzut oka wydawała się niewyraźną.

Dopiero po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa, w czasie którego nieletnich towarzyszy Kuklisowej badano osobno, cała prawda wyszła najaw.

Przed paru tygodniami 10-letni Józef Gulewicz z Antokola, porzucił dom rodziców i tułając się po mieście spotkał uprawiającą żebraninę 11-letnią J. Czeryniewską z Popław, która go poznajomiła z jakąś „panią".

Nieznajoma zaopiekowała się dziećmi.

Narazie obdarowywała ich pieniędzmi, po paru zaś dniach zaproponowała wyjazd na prowincję, gdzie ich dobrodziejka miała rzekomo otrzymać jakąś pracę. Cała trójka wyjechała do Szczuczyna, gdzie ulokowała się w melinie złodziejskiej. Dopiero tam Gulewicz zorjentował się, że trafił do spelunki, lecz wobec groźby oddania w ręce policji jako zbiega z domu rodzicielskiego, zgodził się pozostać.

Kuklisowa zaraz na drugi dzień powiadomiła uprowadzonych ze sobą nieletnich, poco przyjechała do Szczuczyna i z miejsca przystąpiła do wtajemniczania Gulewicza i Czeryniewską w arkana sztuki złodziejskiej.

W trakcie przygotowań do wysłania nowokreowanych złodziei na miasto, do meliny wkroczyła policja, która aresztowała Kuklisową i jej młodociane ofiary.

WYROK NA CZŁONKÓW BANDY

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Wilnie zapadł wyrok zamykający kilkudniowy proces w sprawie bandy przemytniczej, operującej na pograniczu polsko - litewskiem. Obszerne sprawozdanie o niesłychanie zuchwałej bandzie przemycającej ze znacznemi stratami dla Skarbu Państwa masy różnorakich towarów od Polski, podawaliśmy w numerach poprzednich. Dlatego też wyrok, który spotkał herszta bandy Salomę Rynga i innych członków wydaje się zbyt łagodny szczególnie jeśli się uwzględni ile trudu i nakładu pracy i wysiłków musiały położyć władze, aby zdekonspirować przestępców, wykryć i ustalić rozmiary przemytu.

Sz. Ryng został skazany na 3 lata więzienia i grzywnę w łącznej sumie około 15 tys. złotych. Podobny wyrok spotkał osk. I. Bermana. R. Kurycki półtora roku więzienia i grzywna.

Pozostali oskarżeni w liczbie siedmiu za wyjątkiem F. Sołowiejczyka zostali skazani na kilku tysięczne grzywny z ewentualną zamianą na więzienie.

Rozprawie przewodniczył sędzia Nawrocki.

Obronę wnosili adwokaci: Barańczyk, Engiel, Czernichow, Jasiński, Sukiennicka i Wiślicki. Z.A.

Oskarżony ciska krzesłem w sędziego

W uzupełnieniu wczorajszego naszego doniesienia o zajściu na sali rozpraw Sądu Apelacyjnego należy dodać, że oskarżony Kozioł który cisnął krzesłem w kierunku przewodniczącego Sądu skazany był swego czasu przez Sąd Okręgowy na 5-cio letnie więzienie.

Kozioł stał na czele bandy włamywaczy, która przez dłuższy czas dawała się we znaki ludności i władzom bezpieczeństwa. Przed młotem kradzieży podała zawsze biżuterja, gotówka oraz aparaty radjowe i fotograficzne. Zaznaczyć należy, że Kozioł był recydywistą, poprzednio bowiem odbył kilka wyroków skazujących go za analogiczne przestępstwa, to też ostatni wyrok Sądu Okręgowego poza karą pozbawienia wolności orzekł osadzenie go w zakładzie dla niepoprawnych w Koronowie.

Czeka go obecnie sprawa karna za zamach na sędziego oraz za obrazę, gdyż oskarżony rzucił wiele obelżywych wyzwisk pod adresem przewodniczącego.

Jak już pisaliśmy sędzia nie odniósł żadnych obrażeń, krzesło bowiem go nie dosięgło.

Obronę awanturnika w dniu fatalnej rozprawy wnosiła adw. Fajewicz - Sztukowska. Z.A.

Żadne naśladownictwa nie zastąpią znanych od wielu lat MAGGI'ego kostek bulionowych

Każdy spostrzeże różnicę!

Po lewej stronie - gruba substancja zwykłej pasty, po prawej delikatna substancja Kalodontu. (Wielokrotnie powiększone).
Jeżeli zastanowicie się, jaki wpływ ma pasta na stan emalji, napewno używać będziecie stale Kalodontu, bo jego delikatna substancja czyści emalję, a zawarty w nim Sulforicinoleat zwalcza skutecznie kamień nazębny i zapobiega jego tworzeniu się.
Uwaga! Wypróbujcie nowy eliksir Kalodont, oszczędny w użyciu, skoncentrowany, o wybitnych własnościach antyseptycznych. Duży flakon Zł. 3.—
KALODONT PRZECIW KAMIENIOWI NAZĘBNEMU

NIEDZIELA Dziś 27 Kośmy i D. Jutro Wacława

Wschód słońca g. 5.13
Zachód słońca g. 5.08

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEORELOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 26 września 1936 roku
Ciśnienie średnie 750
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 9
Opad 3,2
Wiatr półn. zachodni
Tendencja spadek potem wzrost
Uwagi: pochmurno, deszcz.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie do wieczora, dnia 26 września 1936 r.

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku, w ciągu dni dość pogodnie, w dzielnicach południowych i zachodnich gdzieniegdzie przelotny deszcz.

Ciepło.

Słabe wiatry z południo wschodu i południa.

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. W dniu 28 bm. w sali konferencyjnej nowogródzkiego urzędu wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którem rozpatrywane będą m. in. sprawy: wyborów uzupełniających do wydziałów powiatowych w Baranowiczach, Słonimie i Szczuczynie, budżety pow. zw. sam. nowogródzkiego, nieświeskiego i stołpeckiego, zażalenia i odwołania podatkowe, oraz szereg spraw bieżących.

— Przerwa w komunikacji na drodze Nowojelnia — Dworzec. W związku z naprawą mostu przez rz. Jatran kę w Nowojelni na drodze gminnej Nowojelnia — Dworzec w pow. nowogródzkim, nastąpi czasowa przerwa w komunikacji na tym odcinku.

Przerwa nastąpi w dniu 29 września rb. i trwać będzie przypuszczalnie do dnia 20 października rb. Długość przerwy wynosi 7.5 klm.

Podczas naprawy mostu rzeczonego ruch kołowy będzie się odbywać przez objazd, poczynając od Nowojelni drogą państwową w kierunku Zdzięcioła do Nowosiołek, a stąd drogą gminną przez wsie Tołkuny i Kośki do m-ka Dworca. Długość objazdu wynosi około 13 klm.

— Wystawa prac przysposobienia rolniczego. W związku z zakończeniem tegorocznej akcji przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej od będą się powiatowe i rejonowe wystawy prac związanych z tą akcją, a mianowicie: w Szczuczynie 26 — 27 bm., w Nowogródku 3,4,5 października rb., w Lidzie 12 października, Słonimie 15 października, Stołpcach 22,23 października, Nieświeżu 24 — 25 października, Wołożynie 11 października.

— Pociąg popularny do Krakowa. Ministerstwo Komunikacji powiadamia, że pociąg popularny do Krakowa celem wzięcia udziału w sypaniu kopca im. Marszałka J. Piłsudskiego zostanie uruchomiony w dn. 10 października rb. Przyjazd do Krakowa dn. 11 paźdz. rb. Odjazd spowrotem dn. 12 paźdz. rb. godz. 23. Cena przejazdu do Krakowa i z powrotem do wszystkich stacyj, leżących na trasie powrotnej pociągu wynosi w wagonie 3 kl. 17 zł. 50 gr. Noclegi w Krakowie wynoszą w schroniskach od 50 gr. do 2 zł., w domach prywatnych od 2 zł. do 3 zł., w hotelach od 4 zł. 50 gr. od osoby. Zamówienia na noclegi wraz z zadatkiem w wysokości 50 proc. należy przesyłać do dnia 4 paźdz. do biura Związku Propagandy Turystycznej.

Zapisy uczestników mogą być przyjmowane przez wszystkie organizacje społeczne oraz instytucje i przez biuro Związku Propagandy Turystycznej do dnia 2 października rb. z jednoczesnem wpłaceniem należności 17,50 zł. od osoby.

Informacji udziela biuro Związku Propagandy Turystycznej w Nowogródku, dworzec kolejowy tel. 81.

Biuro czynne w dnie powszednie od g. 8 do 15, a w sobotę od g. 8 do 13 i pół.

— Odznaczenie krzyżem LOPP. W dniu 26 bm. starosta powiatowy w Nowogródku w obecności referentów starostwa i wydziału powiatowego udekorował krzyżem 3 kl. LOPP pp. prezesa koła miejskiego LOPP w Nowogródku Bronisława Sanowskiego i Jana Siemińskiego — sekretarza Pow. Obwodu LOPP — za pozytywną działalność na terenie Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

KRONIKA PIŃSKA

SKOORDYNOWANIE OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ I DZIEĆMI W PIŃSKU.

W związku z zarządzeniem ministra Opieki Społecznej w sprawie skoordynowania działalności wszystkich organizacyj opiekuńczych dobroczynnych nad młodzieżą i dzieckiem, odbyły się w Pińsku dwa zebrania porozumiewawczo - organizacyjne z udziałem przedstawicieli przeszło 30 miejscowych organizacyj tego typu. Delegaci tych stowarzyszeń zawiązały komitet „Opieki nad dzieckiem i młodzieżą" i wyłonili zarząd, w skład którego weszli: prezes Koła Przyjaciół Harcerzy ks. kanonik F. Szczerbicki jako przewodniczący oraz członkowie zarządu pp.: radna m. Pińska J. Czarnocka, prezeska ZPOK. i PWK. W. Mercikowa, opiekun S. M. K. ks. Miłaszewski, prezes TOZ-u dr. med. Mandelbaum, opiekun społeczny Reppel, kier. Popiołkiewicz, op. społ. prezes Rady Gm. Żydowsk. Wyzn. S. Lurie i przedstaw. Centos-u Holcman. Obok tego do zarządu z urzędu weszli: wiceprezydent m. Pińska Felsen i referent Op. Społ. m. Pińska Tunicki. Nowowybrany zarząd odbył swoje posiedzenie w ub. poniedziałek, dnia 21 b. m., na którem opracowano statut i zajęto się pracą organizacyjną. Do wszystkich organizacyj zarząd wystosował pisma, aby w jaknajkrótszym czasie przedstawili swoje wnioski co do potrzeb ubogiej młodzieży i dzieci na terenie miasta.

Jednocześnie powstał komitet opieki nad młodzieżą i dziećmi, mający działać na terenie powiatu. W skład komitetu weszły organizacje opiekuńcze, obejmujące swoim zasięgiem wsie pow. pińskiego. Pracami komitetu powiatowego kieruje lekarz naczelny Ubezpieczalni Społecznej dr. Orlewski.

Utworzenie tych komitetów powitało społeczeństwo przeładowanego wszelkiego rodzaju organizacjami opiekuńczemi i charytatywnemi powiatu i m. Pińska, z wielkiem zadowoleniem. Bowiem w myśl zarządzenia ministra Opieki Społecznej zostanie szereg organizacyj mało czynnych rozwiązanych, a cała praca zostanie skoordynowana w rękach jednego komitetu, przez co odpadną ogromne wydatki administracyjne i te sumy pójdą bezpośrednio do rąk tych, którzy tej pomocy potrzebują. Poza tem nieraz te same osoby korzystały z pomocy kilku źródeł, inne natomiast były przez to poszkodowane. Takie komitety znajdują się w stadjum organizacji niemal na terenie całego Polesia.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80830

GŁOSY CZYTELNIKÓW

„Stoimy w obliczu klęski społecznej"

Szkolnictwo powszechne jest jednym z zasadniczych warunków demokracji. W zaraniu niepodległości Naczelnik Państwa J. Piłsudski wydał dekret o przymusowości powszechnego nauczania w zakresie szkoły powszechnej. Różne koleje przechodziło od owego czasu nasze szkolnictwo powszechne. Były lata dobrej konjunktury budowało się szkoły, budowało się częstokroć „pałace" nie tam gdzie trzeba, potem przyszło przesilenie gospodarcze. Zadłużone Samorządy przestały budować nowe gmachy szkolne.

Doszliśmy wreszcie do katastrofalnego stanu: zwyżka urodzin w latach powojennych od r. 1927/28 do roku 1937/8 zwiększa liczbę dzieci w wieku szkolnym o przeszło 2.000.000. W chwili obecnej ilość dzieci w wieku szkolnym wynosi 5500.000. Z liczby tej zgórą miljon dzieci pozostaje poza szkołą powszechną.

Nie myślmy jednak że te 4500.000 dzieci uczęszczających do szkół nie są przedmiotem troski społecznej i że możemy je uważać za całkowicie zabezpieczone od analfabetyzmu. Budynki szkolne zbudowane w okresie prosperity są nieliczne, olbrzymia ich większość znajduje się już w fatalnym stanie i nie odpowiada najskromniejszym nawet wymogom higjeny. Przeciążeni nauczyciele nie mogą w takich warunkach podołać swemu zadaniu, zwłaszcza zaś, że na jednego nauczyciela wypada przeciętnie około 70-cioro dzieci, a nawet niejednokrotnie na wsiach stosunek ten dochodzi do 150 dzieci na jednego nauczyciela. Dzieci chłopskie i robotnicze, żyjące w strasznych warunkach materjalnych wynędzniałe głodne i chorowite siłą rzeczy trudniej się uczą, a tem samem wymagają większej pieczołowitości ze strony pedagogów. I tu leży źródło niebezpieczniejszego jeszcze gatunku analfabetyzmu; analfabetyzmu wtórnego z którym spotykamy się w Polsce coraz częściej, czego najlepszym dowodem są doświadczenia wojska, wykazujące konieczność prowadzenia nauki czytania i pisania wśród poborowych nawet w wypadkach, kiedy ci poborowi ukończyli szkoły powszechne.

Stoimy więc w obliczu klęski społecznej. Z jednej strony rosnący analfabetyzm wtórny, z drugiej zaś groźna liczba miljona dzieci skazanych na analfabetyzm gdyż Państwo nie może dla nich znaleźć miejsca w istniejących szkołach. Zjawiska tego nie wolno lekceważyć. Nie może go lekceważyć nikt komu droga jest przyszłość Polskiego Państwa. Bo analfabetyzm kryje groźbę powrotu do przedrozbiorowej tradycji, kiedy ciemnota olbrzymiej większości społeczeństwa wepchnęła Państwo do zdawna przygotowanego grobu. W Polsce przedrozbiorowej utrzymanie chłopów w więzach ciemnoty było wyrazem tendencji najpilniejszego utrwalenia nierównego składu sił społecznych, stanowiącego fundament panowania szlachty. Wszelki dopływ oświaty na wieś stanowiłby pierwszy wyłom w niewoli pańszczyźnianej i możliwość wyzwolenia chłopa z pod tej władzy To co dawniej stanowiło tendencję powraca obecnie w formie fatalnego błędu, wywołanego naszą nieszczęsną polityką „przystosowania" i „zaciskania pasa". Z roku na rok obniżając poziom naszego życia gospodarczego, obniżamy równolegle poziom życia kulturalnego. Z roku na rok jesteśmy, wyrażając się lapidarnie — coraz ubożsi i głupsi. Z założonemi rękami czekamy na zakończenie jakiegoś mitycznego kryzysu i ze spokojem patrzymy na wzrastające pokolenie analfabetów. Chwytamy się śmiesznych półśrodków w obawie tak zwanego „sztucznego nakręcania konjunktury" a tym czasem w bardziej sztuczny sposób nakręcamy budżet, pozbawiając się możliwości zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb. Dziś szkoła na wsi, — szczególnie w województwach wschodnich i południowych, znajduje się w stadjum zupełnego upadku. Chłop nie da swemu dziecku na kupno podręcznika szkolnego, nie da, bo nie ma. O dalszem niż szkoła powszechna kształceniu mowy być nie może. Z czego opłacić taksę administracyjną w gimnazjum czy czesne na uniwersytecie? Jak zresztą utrzymać się w dalekiem mieście?

Tak więc w dali od jakichkolwiek ośrodków promieniowania kultury wyrastają dzieci chłopskie. Zamknięte w beznadziejnej nędzy swojej wioski młode pokolenie nie stanowi w stosunku do wioski tej elementu postępu, nie może wnieść w jej życie żadnych nowych wartości. Gorzej! Pokolenie to rozwija się w warunkach cięższych jeszcze niż pokolenie poprzednie.

Ale zrównoważenie budżetu oświaty jak to było poprzednio, kosztem miljonów analfabetów zemści się i zemścić się musi. Ponowne zwichnięcie równowagi społecznej wyda jaknajfatalniejsze owoce. A dziś równowaga ta jest już zachwiana. Ciemny i zagłodzony chłop nie bierze zupełnie udziału w życiu społeczno - państwowym, pracuje na opłacenie podatków i na tem kończy się jego rola w odrodzonej Ojczyźnie. Oto nasz błąd fatalny. Zamiast wyciągnąć chłopa na wyższy poziom rozwoju, dać mu dostęp do oświaty i kultury, zlekceważyliśmy go, uczyniliśmy z niego ofiarę przemijających i sztucznych koncepcyj gospodarczych, zaoszczędziliśmy na nim, aby załatać budżet. Zlekceważyliśmy te olbrzymie zasoby sił i możliwości jakie od wieków drzemią w duszy ludu, nie dając im w odrodzonem Państwie dróg uzewnętrznienia się.

Krew dług, jaki u chłopa zaciągnęło przedrozbiorowe państwo nie został dotąd spłacony. Obyśmy go spłacić zdołali, nim chłop sam zacznie nam wystawić rachunek.

Mirosław Karawan.

Romantyk za kulisami

Trzy słowa z Włodzimierzem Boruńskim

Ruch, życie, tempo. Co chwila ktoś przebiega na scenę, lub ze sceny. Bufetowa niesie herbatę, ktoś się roześmiał, ktoś zaklął, a od strony widowni rozlega się co chwila burza braw. W kącie na korytarzu stoi koń. Jedyne stworzenie tutaj, które się ani razu nie roześmiało.

Jestem za kulisami teatru „Nowości" i szukam reżysera.

Za jakąś kotarą odkrywam Boruńskiego. Daje dyspozycję inspicjentowi.

Boruński jest pedantem sceny, niezmordowany jako reżyser czuwa nad całością.

— Może mi pan powie coś o sobie?

Po twarzy miłego komika przebiega grymas, jakgdyby uśmiech. Uśmiech ten przypomina trochę nieboszczyka, któremu proponują by zatańczył Continental.

— O sobie? — odpowiada — obawiam się, że pan wybuchnie śmiechem, gdy panu powiem, że jestem romantykiem. Jakkolwiek nie posiadam warunków na amanta. Ciągle się kocham, albo chcę się kochać...

— A stan obecny?

— Chciałbym jeszcze raz, bo raz już chciałem — jak się mawia w skeczu. Pragnąłbym jednak, aby pokochała mnie jakaś kobieta, nie jako komika ze sceny, ale, że się tak wyrażę: jako człowieka prywatnego, „z urodą"..

— Lubi pan marzyć...

— W Krakowie zakochałem się w pewnej krakowiance, ale krakowianka nie kochała mnie, lecz kochała śmiech....

— Pan jest trochę za szczupły...

— Za szczupły? Panie drogi, ja jestem tak chudy, że gdy stanę pod prysznicem, to muszę biegać od kropelki do kropelki, żeby zmoknąć...

— To rzeczywiście tragedja...

— Ale mimo to nie tracę nadziei... Panie, może pan zna jakąś miłą sentymentalną kobietę w Wilnie. Stworzylibyśmy idealną parę, wzdychającą i śmiertelnie zakochaną. Ona dawałaby mi z kosza maliny, a ja jej kwiatki do wianka... Pamięta pan to z Mickiewicza...

— Pamiętam...

— Pastereczka, sielaneczka, ptaszeczki, słoneczko, lazury... Ale przepraszam pana... Muszę już iść i kupić większą partję radjowych słuchawek....

— A o tej kobiecie niech pan pomyśli, albo niech pan napisze... Może się zjawi...

gamma.

Od Administracji

W ciągu drugiej połowy września wyślemy naszym Sz. Sz. prenumeratorom, którzy zalegają w prenumeracie, rachunki na należności z tytułu abonamentu do 1 października.

W celu uniknięcia przerw w dostarczaniu pisma, uprzedzamy tych wszystkich pp. abonentów, którzy na nasze rachunki nie zareagują i do dn. 1 października należności za prenumeratę nie opłacą, że z dniem tym wysyłka pisma zostanie IM BEZWZGLĘDNIE wstrzymana.

Seans z Ekierką

Słuchowisko R. Zrębowicza — Radjo, Warszawa 24 bm.

Bezsprzeczny wdzięk tego słuchowiska polegał przedewszystkiem na doskonałej reżyserji i zrozumieniu przez autora i wykonawców tła dawnej Warszawy, bawiącej się pozornie beztrosko w znanych salonach p.p. Łuszczewskich.

Skrzący się i rubaszny nieco humor i dowcip enfent terrible zebrania hr. Rzewuskiego, zabawy towarzyskie i rozmowa z duchami przy pomocy ekierki, wiadomość o aresztowaniach zarządzonych przez moskali, która przeszła przez roztańczone i rozśpiewane grono wiewem przerażenia, następnie wybuch pytań i symboliczna odpowiedź — odegranej przy końcu Etiudy Rewolucyjnej Szopena — wszystko to wytworzyło tak niezbędny przy wysłuchiwaniu produkcyj Teatru Wyobraźni nastrój i oddało w bardzo ciekawy sposób specyficzną aurę Warszawy z drugiej połowy XIX wieku.

Ten obrazek bezpretensjonalny — zgrabny i powiewny — nasunął może nieco luźną myśl: jak ważne jest w dziedzinie słuchowisk umiejętne skojarzenie djalogów z muzyką. Symbjoza muzyki i mowy, współpraca kompozytora z autorem, wydobycie przez melodję wagi słów i nadanie im barwnych tonacyj — oto droga, po której niezawsze idzie Teatr Wyobraźni.

H. Ł.

JACHTEM DO SZWECJI

II.

W SZWECJI.

Sztorm szalejący pięć dni zmusił nas do dłuższego pobytu w Visby. Ale chyba nikt z nas nie myśli, że zmarnowaliśmy ten czas wyłącznie na oczekiwanie pogody. Zwiedzaliśmy Visby i ustawicznie byliśmy odwiedzani. Codziennie podejmowaliśmy u siebie gości, z których najwięcej rzeczowego zainteresowania nam okazali Szwed Nils Guttenwik, jachtman doskonale znający Gdynię i nasze żeglarstwo, oraz korespodent z Kanady.

Interesowali się oni dosłownie wszystkiem godzinami spędzał czas w naszem towarzystwie. Szwedzi są bardzo gościnni i lubią Polaków. Okazywali nam to przy każdej sposobności. Jest zupełnie rzeczą pewną, że nasza wypraw była jedną z tych, które przyczyniają się do zbliżenia i zbratania ludzi mających morze i jachty. Mieszkańcy Visby znają Polaków i szczerze mówią, że serdecznie cieszą się ilekroć zobaczą polską banderę w swym porcie. Staraliśmy się reprezentować naszą ojczyznę tak, jak umieliśmy najlepiej.

Gdy opuszczaliśmy port, kilkanaście osób żegnało nas, tak serdecznie, jak bliska rodzina żegna swoich, daleko odjeżdżających.

Wyruszyliśmy na Kalmar.

WALKA Z WICHREM.

Znowu piękna księżycowa noc i dziwne blaski złotawomiedziane, gładkie i chropawe, nie mające w sobie nic z banalnego srebra. Wiatr zaczął wzmagać się i zmienił kierunek na zachód. Jacht nasz znacznie przechylił się i zaczął walczyć z falą. Walka była trudna, bo inny kierunek fali, a inny wiatru. Wściekłe grzywy z szatańskim sprytem i szybkością zmywały pokład. Przez szczelnie zamknięte skajlaty i luki wejściowe, chwilami wdzierały się wiadra wody. Lampy pogasły. Woda w całym jachcie dosięgała pół metra, licząc od podłogi. Pompą nie możemy poradzić, więc wylewamy wiadrami. Pracujemy wszyscy na zmianę, aż do zupełnego wyczerpania sił. Wody nie ubywa.

Wiatr wzmaga się, trzeba refować (zmniejszać powierzchnię żagli). Zmęczeni do ostatecznych granic, nie mając na sobie suchej nitki, godzinę refujemy. Wszyscy wiedzą, że łatwo wypaść za burtę i wzajemnie siebie ostrzegają. Wody stale przybywa.

KATASTROFA TEMIDY.

Kapitan decyduje zmienić kurs na Gdynię, bo w ten sposób popłyniemy z wiatrem i falą, dzięki czemu unikniemy zalewania pokładu. Po zmianie kursu natychmiast wylaliśmy wodę z jachtu i legliśmy na mokrych kojach, owinięci w mokre koce, w mokrych ubraniach, by choć chwilę odpocząć.

Zasnęli wszyscy kamiennym snem. Tylko wachta czuwała.

O godzinie 11-ej rano, rozegrzani słońcem i rumem wspominaliśmy noc ubiegłą z takiem uczuciem, jakby to był tylko sen przykry.

Wiatr nie przekraczał 5-ciu. Dobra pogoda towarzyszyła nam aż do końca podróży.

W Gdańsku pożegnaliśmy się z „Wojewodą Pomorskim". Uwięziony w kanale, czeka na nowe rejsy. Ten piękny jacht zostanie zawsze w naszej pamięci pośrednika w brataniu ludzi z morzem i ludzi z ludźmi.

Pożegnałem z żalem towarzyszy podróży.

Jeszcze spotkamy się.

Władysław Sarnecki.
A. Z. M.

DR. ZARCYN
(Chirurg)
powrócił.

W terenie i na torach

Tryumfalny powrót k. t. Janusza i por. Brenka

Obaj lotnicy w towarzystwie płk. Wolszlegera po przybyciu na dworzec Wschodni w Warszawie.

UROCZYSTOŚCI OTWARCIA XVII lekkoatletycznych mistrzostw Polski

W sobotę, nabożeństwem w Ostrej Bramie rozpoczęły się uroczystości, związane z otwarciem mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. Mszę św. celebrował J. E. Arcybiskup Metropolita wileński ks. Jałbrzykowski, który po jej odprawieniu w podniosłych słowach życzył zawodnikom sukcesów, przytaczając słowa św. Pawła o kulturze fizycznej, która winna iść w parze z rozwojem duchowym.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz, a mianowicie: reprezentujący protektora zawodów gen. Kleberga — gen. Skwarczyński, woj. Bociański, przedstawicele miasta wice - prezydenci Grodzicki i Nagurski, komendant D.O. War. płk. dypl. Janicki, przedstawiciele oddziałów garnizonu wileńskiego, organizacyj i sportu.

Za ławkami, na których zasiadali przedstawiciele władz, ustawili się zawodnicy, wzdłuż chodników stanęły sztandary i proporce szkół i klubów sportowych. Publiczności, prawdopodobnie ze względu na fatalną pogodę, było bardzo mało.

Po nabożeństwie, zakończonem odśpiewaniem przez obecnych hymnu „Boże coś Polskę"... ustawił się pochód, który podążył na Rossę celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na jego czele szła orkiestra 6 p.p. leg., następnie przedstawiciele władz sportowych i zawodników nieśli piękną wiązankę kwiatów, na nimi szły sztandary i proporce i wreszcie członkowie Komitetu Honorowego, organizacyjnego i zawodnicy w zwartej kolumnie.

Po przybyciu na cmentarz Obrońców Wilna ustawiono się frontem do Mauzoleum. Od środkowej bramki utworzył się szpaler. Chwila oczekiwania. Sygnał trąbką; ukazała się sztafeta z 6 przedstawicieli wileńskich klubów sportowych (AZS, WKS „Śmigły", KPW „Ognisko", Sokół, KSM) niosąca ogień z Zułowa. Ogniem tym zapalono cztery znicze, ustawione po rogach Mauzoleum, poczem przedstawiciele sportu lekkoatletycznego złożyli wiązankę kwiatów. Nastąpiła 2-minutowa cisza, poczem zgromadzeni wysłuchali hymnu państwowego i Marsza I-ej Brygady.

Na tem zakończono uroczystości poranne. Szczegółowe sprawozdanie z otwarcia mistrzostw na stadjonie i samych zawodów zostanie podane w numerze jutrzejszym naszego pisma.

J. Ł. P.

WILNO, 27 września.

W pierwszych dniach września wpłynęło do sekretarjatu lwowskiego okręgowego Zw. Piłki Nożnej pismo od klubu lwowskiej Ligi Okręgowej „Ukraina" z prośbą przełożenia meczu Polonja — Ukraina. wyznaczonego na 1 listopada na inny termin, ze względu na przypadające, jak pisze „Ukraina", na dzień ten „ukraińskiego święta narodowego". Początkowo wydział gier i dyscypliny zgodził się na prośbę „Ukrainy" i zmienił terminarz rozgrywek w ten sposób, że dnia 1 listopada przeciwnikiem Polonji miała być Lechja. Lechja odmówiła jednak kategorycznie rozegrania w tym dniu meczu z Polonją, a to z tego względu, że, jak się okazało później dzień 1 listopada, uważany przez klub Ukraina za ukraińskie święto narodowe jest w istocie rocznicą rozpoczęcia walk polsko - ukraińskich w 1918 r. Równocześnie zgłosił rezygnację jeden z członków wydziału gier i dyscypliny z Czarnych.

Wobec tych nowych okoliczności wydział gier i dyscypliny rozpatrywał ponownie sprawę Ukrainy, odrzucając tym razem prośbę klubu w sprawie przełożenia meczu na inny termin. Zarząd wydziału nie przyjął poza tem do wiadomości rezygnacji inż. Rembowskiego.

W odpowiedzi na to prasa ukraińska rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciwko lwowskim władzom piłkarskim, zapowiadając, że Ukraina nie weźmie udziału w zawodach, wyznaczonych na 1 listopada.

Dziś, w niedzielę

W WILNIE — Dalszy ciąg mistrzostw lekkoatletycznych Polski.

Dalszy ciąg narodowych zawodów strzeleckich.

W WARSZAWIE — Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 15 mecz ligowy Legja — Pogoń.

Z przed lokalu Ruchu o godz. 12-ej nastąpi start drugiego dorocznego wyścigu gazeciarzy na 50 klm.

Poza tym odbędą się mistrzostwa klasy A, a w gnieździe 12 Sokoła — przy ul. Skierniewickiej 18, wygłosi kierowniczka olimpijskiej drużyny gimnastycznej kobiecej p. Gołaszewska odczyt o Olimpjadzie. Pocz. o godz. 13-ej.

W ŁODZI — Mecz o mistrzostwo Ligi ŁKS — Warta, międzynarodowe mistrzostwa tenisowe okręgu oraz mecze Warszawa — Łódź w zapasach, hazenie i szczypiorniaku.

W KALISZU — Start propagandowy Kwaśniewskiej.

W KRAKOWIE — Mecz ligowy Wisła — Warszawianka, mecz o wejście do Ligi Cracovia — AKS i mistrzostwa Krakowa w 10-boju.

W LUBLINIE — Ogólnopolski motocyklowy rajd gwiaździsty.

W KATOWICACH — Mecz ligowy Dąb — Garbarnia i finał drużynowych mistrzostw tenisowych Polski pomiędzy Lwowskim Klubem Tenisowym a Pogonią. W ramach tego meczu dojdzie do rewanżowego pojedynku pomiędzy Hebdą a Tarłowskim.

W WIELKICH HAJDUKACH — Mecz ligowy Ruch — Śląsk.

W CZĘSTOCHOWIE — Mecz o wejście do Ligi Brygada — Śmigły.

W POZNANIU — mecz hokeja na trawie pomiędzy Czarnymi a Danziger Hockey Club.

W ZAKOPANEM — Zawody pływackie na Jaszczurówce.

ZAGRANICĄ

W Pradze Czeskiej — Mecz piłkarski Niemcy — Czechosłowacja.

W Budapeszcie — Węgry walczą z Austrją.

W Helsingforsie — Odbędzie się spotkanie Szwecja — Finlandja o prymat wśród państw skandynawskich.

W Krefeld — Druga drużyna Niemiec walczy z Luksemburgiem.

Jędrzejowska szóstą tenisistką świata

Lista najlepszych tenisistów słynnego Wallis Myersa

LONDYN. Słynny teoretyk tenisowy Wallis Myers którego coroczne listy tenisowe uważane są przez świat sportowy za niemal oficjalną klasyfikację najlepszych rakiet świata, ogłosił listę za rok 1936. W liście tej poraz pierwszy uwzględniona jest Jadwiga Jędrzejowska, którą Myers sklasyfikował na 6-ej pozycji. Klasyfikacja ta jest niewątpliwie bardziej uzasadniona, niż klasyfikacja Gilou.

Lista Meyersa przedstawia się następująco:

KLASYFIKACJA PANÓW:

1) Fred Perry — (Anglja).
2) Gottfried von Cramm (Niemcy).
3) Donald Budge (Ameryka).
4) A. Quist (Australja).
5) Wilfred Austin (Anglja).
6) Jack Crawford (Australja).
7) Wilmer Allison (Ameryka).
8) Bitsy Grant (Ameryka)
9) Henrich Henkel (Niemcy).
10) Vivian Mac Grath (Australja).

LISTA PAŃ:

1) Helen Jacobs (Ameryka).
2) Hilde Sperling - Crahwinkel — (Danja).
3) Doroty Round (Anglja).
4) A. Marble (Ameryka).
5) Simone Mathieu (Francja).
6) Jadwiga Jędrzejowska (Polska).
7) Katherine Stammers (Anglja).
8) Anita Lizana (Chile).
9) Sarah Pabyan - Palfrey (Ameryka).
10) Carolina Babcock (Ameryka).

Następca Nurmiego bije wciąż rekordy światowe

SZTOKHOLM. Uczeń i następca Nurmiego Fin Gunnar Hoeckert pobił wczoraj znowu rekord światowy, tym razem na dystansie 2-ch mil ang. Hoeckert poprawił rekord Amerykanina Donalda Lasha z 8:58,4 na 8:57,4. Drugie miejsce w tym biegu zajął Szwed Jonsson wynikiem 8:57,8 (nowy rekord Szwecji).

Gramy w bridge'a

Lekcja Nr 11

W dalszym ciągu zasad impasu notujemy:

4) Mając 10 kart w jakimś kolorze bez króla, należy impasować. Stosunek układów impasowych do nieimpasowych przy dziesięciu kartach przedstawia się jak 3 : 1.

5) Mając: stół: D,9,6,5
ręka: A,4,3

gramy asa z ręki i małą w kierunku damy, jeżeli król nie spada kładziemy dziewiątkę. W żadnym wypadku nie wolno, co często zauważyliśmy u graczy początkujących grać damy ze stołu i impasować króla, gdyż 1) jeżeli król znajduje się u Y, położy on jego zgodnie z zasadą „honor na honor", o której będziemy mówili dalej. A straciłby wtedy asa i damę, zyskując jedną lewę, oddaje dwie lewe na brakujących waleta i dziesiątkę.

6) Mając: stół: A,W,X
ręka: D,X,X

impasujemy z ręki nie damą, lecz blotką.

7) Mając asa i króla w ręku, lub na stole, przy brakującej damie, przed zaimpasowaniem jej ściągamy jeden raz damy kolor; pierwsza lewa może dać ważne dane co do rozkładu kart. **Nie impasujemy damy przy dziewięciu kartach w kolorze.**

8) Mając: stół: K,X,X
ręka: A,W,10

Impasujemy waletem z ręki w kierunku króla.

Jeżeli dama nie spada kładziemy ze stołu króla i impasujemy do dziesiątki.

Rozumowanie: Gdyby gracz X miał damę, musiałby niewątpliwie przebić ją waletem, widząc na stole króla z blotkami, a nie wiedząc, gdzie znajduje się as i dziesiątka. Ten wypadek klasycznego impasu specjalnie polecamy pamięci brydżystów.

9) Mając w ręku króla, waleta i blotkę, na stole same blotki, impasujemy, kładąc z ręki waleta.

* Zasada ta jak i wszystkie przepisy przy impasie podlega zmianom w zależności od posiadanych wiadomości na podstawie licytacji.

10) Mając: stół: A,W,10
ręka: X,X,X

impasujemy dwukrotnie, zakładając, że brakujące honory są podzielone.

11) Mając: stół: A,W,9
ręka: X,X,X,

kładziemy za pierwszym razem dziewiątkę.

12) Mając: stół: K,D,10
ręka: X,X,X,

impasujemy, kładąc za pierwszym razem damę. Jeżeli kontrpartner przebije asem, po raz drugi kładziemy ze stołu dziesiątkę.

13) Mając jeden honor (damę) na stole, drugi (króla) na ręku, czekamy na atak ze strony przeciwników. Jeżeli przeciwnicy zagrają młódkę, puszczamy ją; jeżeli spada as mamy dwie lewe.

W następnej lekcji zasady pierwszego wyjścia (strzał) i t. d.

Ugo.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„GAZETA POLSKA"

Zmiany w sytuacji chińsko-japońskiej

Od chwili zawarcia ugody pomiędzy Nankinem a Kantonem proces konsolidacji Chin poczynił szybkie postępy. 7-go września marszałek Czang - Kai-Szek zawarł porozumienie z drugą „oporną prowincją południową — Kwangsi, przy czym jeden ze „zbuntowanych" generałów Li-Tsung-Yen został mianowany przez rząd nankiński „komisarzem do spraw pacyfikacji" swej własnej prowincji, zaś drugi — gen. Pai-Czung-Si został dokooptowany do prezydjum najwyższej rady wojennej w Nankinie, w którym będzie zasiadał obok marszałków Czang-Kai-Szeka, Feng-Yu-Hsianga i Jen-Si-Szana.

Nazajutrz po zawarciu definitywnej ugody pomiędzy obu zwaśnionymi od szeregu lat skrzydłami chińskiej partji rządzącej „Kuomintang": umiarkowanym - nankińskim i radykalno - nacjonalistycznym kantońsko - kwangsyjskim dnia 8 września opublikowano w Chinach dekret o wielkiej doniosłości a mianowicie wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej.

Dekret ten nie wywołał większego odgłosu w świecie i nawet nie wszędzie wiadomość ta się ukazała, mimo, iż data 8 września 1936 roku może stanowić zwrotny punkt w historii azjatyckiego kontygentu.

Albowiem dotychczas, jeśli chodzi ot stosunek do spraw wojskowych — panował w Chinach dość paradoksalny podział na „pokojowo usposobionych militarystów" i „wojowniczych antymilitarystów". Do grupy pierwszej należy zaliczyć przedewszystkiem wojskowych zawodowych, którzy z wyjątkiem kilku oddziałów (między innymi słynnej z walki o Szanghaj z r. 1931 19-ej armii kantońskiej) zwykli przeważnie walczyć systemem kondotierów z czasów Odrodzenia, przywiązując o wiele większe znaczenie do długotrwałych i skomplikowanych pertraktacji z przeciwnikiem, aniżeli do otwartej walki. Są to, oczywiście, nieuniknione skutki moralne wieloletniej wojny domowej, trwającej w Chinach (z niewielkimi przerwami) od chwili upadku cesarstwa.

Natomiast do grupy drugiej należy nacjonalistyczna młodzież chińska, zupełnie szczerze nawołująca do „natychmiastowej zbrojnej walki z najeźdźcą" i urządzająca burzliwe antyjapońskie demonstracje — natomiast niechętnie patrząca na naukę sztuki wojennej i dyscyplinę wojskową. Nie należy przy tym zapominać, że zawód wojskowy od szeregu tysiącleci nie cieszył się w Chinach popularnością. Naród filozofów i rolników stale uważał wojaczkę za „nieprodukcyjne zajęcie", którego imali się ludzie, unikający ciężkiej pracy na roli lub też ludzie „niewrażliwi na wzniosły polot myśli".

Naród o tego rodzaju poglądach nie przejmował się kolejnymi najazdami, którym na całej przestrzeni swej historii nie stawiał właściwie żadnego poważniejszego oporu, natomiast szybko asymilował kolejnych najeźdźców, dzięki wyższości swej kultury. Tak więc Chińczycy byli faktycznymi organizatorami administracji mocarstwa mongolskiego, a następnie bez dłuższego wysiłku „unarodowili" dynastję swych ostatnich zdobywców mandżurskich.

To też pomimo szalonych zmian przeżywanych przez cały świat, ewolucja poglądów przeciętnego Chińczyka na otoczony czcią w całym pozostałym świecie zawód żołnierski postępowała bardzo powoli. W każdym razie o wiele wolniej od rozbudzenia nacjonalizmu. Dlatego to dekret, wprowadzający powszechny obowiązek służby wojskowej stanowi bardzo jaskrawy przełom bodajże prawdziwy początek narodowego odrodzenia Chin. Odtąd żołnierz w tym kraju przestaje być najemnym żołdakiem lokalnych dygnitarzy, traktowanym przez chłopa przedewszystkiem z obawą przed rekwizycją lub rabunkiem, a staje się może Obrońcą Ojczyzny.

W ten sposób ostatni bodaj w świecie kraj doszedł do zrozumienia wielkiej prawdy, że zanik tradycji militarnej i kultu idei żołnierskiej musi doprowadzić do upadku nawet największe narody i najrozleglejsze mocarstwa.

Moment ogłoszenia dekretu wyprzedził o dziesięć dni piątą rocznicę zajęcia Mandżurii przez Japończyków, przypadającą na dzień 18 września i obchodzoną w Chinach jako „dzień żałoby narodowej". Tegoroczny obchód rocznicy zajęcia Mukdenu wielce różnił się od poprzednich. W chińskiej stolicy — Nankinie, nie było żadnych demonstracji i wieców, wszystkie lokale rozrywkowe były otwarte, a nawet dzienniki nie zamieściły żadnych artykułów okolicznościowych. Rezygnacja z antyjapońskiego obchodu stanowi oczywiście dowód ogromnego wzrostu autorytetu marszałka Czang - Kai - Szeka, po realizacji porozumienia z prowincjami południowymi i po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Również spokojnie minął dzień 18 września w Pekinie i Tientsinie. Natomiast burzliwe demonstracje odbyły się w Szanghaju, który został formalnie zarzucony antyjapońskimi ulotkami. Około 30 demonstrujących studentów odniosło rany, zaś 19 września w Hankou został zamordowany japoński policjant, co stanowi w ostatnich czasach piąty z kolei incydent, wywołujący napięcie pomiędzy Chinami a Japonią.

Tak więc 24 sierpnia zostali zamordowani w m. Czendu (stolica prowincji Seczuan) dwaj dziennikarze japońscy, 3 września żołnierze 19 armii, stacjonowanej w okolicach portu Pakhoi (prowincja kantońska) zabili Japończyka - aptekarza, przy czym uprowadzili jego rodzinę. Wreszcie 18 września wywiązała się strzelanina pomiędzy wojskami japońskiemi, a oddziałem 29-ej armii chińskiej na stacji węzłowej Feng-Tai pod Pekinem, zaś 22 września marynarze japońscy padli ofiarą napadu w szanghajskiej dzielnicy Hongkiu. — Jeden z nich został zabity, a dwóch odniosło rany.

Należy przyznać, że rząd nankiński we wszystkich wspomnianych incydentach wyraźnie unika zaostrzenia stosunków z Japonią. W Feng-Tai wojska chińskie ewakuowały swe koszary, przy czym ich dowódca wyraził ubolewanie z powodu incydentu, który powstał na tle sprzeczki pomiędzy żołnierzami chińskimi a japońskimi.

W porcie Pakhoi (coprawda nie bez groźby wysadzenia japońskiego desantu) nakazano ewakuację całego obszaru przez 19-tą armię kantońską, co wszakże natrafia na opór jej dowódcy sławnego generała Tsaj - Ting - Kaja. Opór ten jest tak poważny, że marszałek Czang - Kai - Szek musiał skierować przeciwko 19-ej armii trzy dywizje pod dowództwem niedawnego „pacyfikatora" Kantonu gen. Yu-Han-Mu.

Powyższa ustępliwość rządu nankińskiego nie zadowala wszakże Japonii, która (ze swego punktu widzenia — słusznie) pragnie nietylko pokojowej likwidacji kolejnych, ostatnio bardzo częstych incydentów, ile zasadniczego uregulowania stosunków chińsko - japońskich.

W sprawie tej toczą się nieustanne rokowania pomiędzy ambasadorem Japonii w Chinach Kawagoe, a ministrem spraw zagranicznych rządu nankińskiego Czang - Czungiem. Punktem na którym rokowania te stale utykają jest sprawa propagandy antyjapońskiej w Chinach, której marszałek Czang - Kai - Szek nie może, a przypuszczalnie nawet nie bardzo chce powściągnąć. Nastroje uświadomionej narodowo części społeczeństwa chińskiego są pod tym względem zupełnie zdeklarowane, co więcej 29-ta armia stacjonowana w okolicach Pekinu jest ożywiona obecnie takim samym duchem, co 19-ta armia, rozlokowana w prowincji kantońskiej. Nastroje te są faktem, z którym muszą się liczyć zarówno marszałek Czang - Kai - Szek, jak Japończycy. Po paru latach działania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej — współpraca chińsko - japońska będzie być może ułatwiona, ale na zasadzie równości obydwu partnerów. Nie jest wykluczone, że właśnie ten cel ma na widoku polityka marszałka Czang - Kai - Szeka, polegająca na budowie narodowego państwa chińskiego, opartego na silnej narodowej armii.

Porozumienie bratnich narodów: chińskiego i japońskiego wydaje się koniecznością dziejową w obliczu rosnącego, a zagrażającego obydwu narodom niebezpieczeństwa komunistycznego. Stwierdzenie tego faktu jest na miejscu, nawet obecnie, gdy desant japoński, tak jak pięć lat temu obsadził szanghajskie dzielnice Czapei i Hongkiu, zaś Chiny obchodzą piątą rocznicę zajęcia Mandżurii przez wojska japońskie.

Otmar.

Winobranie w Zaleszczykach

Zdjęcie przedstawia naturalnych rozmiarów symboliczne grono polskich winogron z okolic Zaleszczyk, wystawione podczas winobrania.

ESTETYKA ŻYCIA CODZIENNEGO

Odpowiedzi na listy

Pierwszy miesiąc powrotu z wakacji to okres szycia nowych sukienek, urządzania mieszkań. Troski o stroje swoich milusińskich.

Na adres „Estetyka życia codziennego" otrzymuję sporo listów. Wiele zapytań. Próśb o porady. Postanowiłam więc odpowiedzieć na jedną kwestję, którą poruszyło wiele pań. Mianowicie mówić dziś będę o cerze.

To, że wróciłyśmy świeże, śniadé, opalone z błyszczącemi oczami, zawdzięczamy w pierwszej linji higjenie życia latem. Powietrzu i odżywianiu. Aby możliwie najdłużej cechy owe utrzymać, należy starać się żyć higjenicznie. A więc jeść wiele jarzyn i owoców, spać osiem godzin przy uchylonym oknie. Tyle to mniejwięcej o trybie życia. Skoro do trybu tego dołączymy zwykłe zabiegi kosmetyczne, długo utrzymamy świeżość i elastyczność naszej skóry.

Kosmetyka dzisiejsza nie jest jedynie środkiem upiększającym. Ma ona cele leczenia i zapobiegania defektom. Aksamitna miękkość, dyskretny rumieniec, gładka cera, oto zdobycze racjonalnej pielęgnacji.

Jak dążyć do owych zdobyczy, posłuchajmy.

Twarz należy codziennie wieczorem wytrzeć kremem tłustym Alron, tak zwanym Arlon - Gold-Cream. Krem ten ma właściwości oczyszczające. Następnie zmyć letnią wodą, używając przytem mydła Palmolive. Potem spłókać zimną wodą i osuszyć grubym ręcznikiem.

Przy suchej cerze dobrze jest pokryć twarz cienką warstwą kremu tłustego pod nazwą **Nocny Arlon Cream.**

Rano myć twarz w pokojowej wodzie, możliwie miękkiej, a więc „deszczówce", lub w zwykłej z dodatkiem sody tualetowej, lub boraksu toaletowego.

Matujące kremy pod puder są jednym z najważniejszych kosmetyków. Chronią one przedewszystkiem pory od zanieczyszczenia się miałkim pyłkiem pudru. Utrzymują puder na skórze i matują. Zależnie od jakości cery istnieją trzy rodzaje kremów pod puder. A więc Arlon matt cream, Arlon pół matt cream, Arlon ¾ matt cream.

Przy cerze suchej używamy ¾ matt - creamu. Przy tłustej, matt creamu. Przy pół tłustej i pół suchej ½ matt creamu.

Fabryka kosmetyków Arlon upszystępniła swej klijenteli możność wypróbowania swych artykułów, oraz dostosowania ich do każdej cery indywidualnie, w tym celu sprzedaje ona swe wyroby na wagę bez opakowania.:

Kupić więc możemy najmniejszą nawet ilość kremu, zmieszać kilka kolorów różu, dobrać sobie puder przez złączenie kilku odcieni.

Parę tygodni temu kupiłam sobie wyroby fabryki Arlon. Doświadczalnie przekonałam się, że powinnam używać ¾ matt creamu na noc jako odżywki skóry. Próba ta nie kosztowała mnie wiele. Kupiłam sobie deko każdego kremu, który kosztuje — 50 gr. i przeprowadziłam doświadczenie.

Często drogie specyfiki kosmetyczne są kosztowne tylko dlatego, że są opakowane. Pudełko, etykietka, papier posrebrzany, lub pozłacany to artykuły, które podrażają cenę pudru, kremu lub pomadki.

Dobrze jest wtedy, gdy kupiony kosmetyk jest przez nas wypróbowany. Zdarza się często jednak, że po użyciu drogiego płynu, kremu, lub pudru żałujemy na marne wydanych pieniędzy, gdyż jak się okazało nie możemy go używać.

Każde nowe doświadczenie kosztuje dużo więcej, niż deko kremu na wagę, przeto radzę paniom spróbować artykułów kosmetycznych bez opakowania fabryki Arlon.

Jedynym przedstawicielem firmy Arlon jest sklep W. Charytonowicz w Wilnie, ulica Mickiewicza

Kiedy stoję nad olbrzymiemi puderniczkami ze szkła — widzę dopiero ile odcieni pudru istnieje. Skalę ową trudno zauważyć przy nabywaniu pudru w pudełkach. Dlatego też często używamy złego koloru pudru. Za jasnego, lub zbyt ciemnego.

Uprzejmy sprzedający miesza właśnie na szklanej płytce kilka odcieni pudru. To nareszcie mój kolor!! Tak długo szukałam odcieniu, którby mi odpowiadał w stu procentach. Nie pomyślałam jednak, że wystarczy kupić puder na wagę firmy Arlon w sklepie Charytonowicza i połączyć dyskretnie kilka kolorów.

Nie zgubię się już w gamie nazw i barw różów.

Nazwa orange-peche, mandarin rose france — carmine i t.p. to już nie czcze słowo, widzę ją. Mogę spróbować na własnej skórze za małe pieniądze.

„Dziękuję panu bardzo" zwracam się do grzecznego, i umiejącego poradzić sprzedającego w sklepie Charytonowicza.

„Poproszę pana jeszcze o perfumy, również firmy Arlon".

Perfumy Casanova, Thichin, Charme d'or i inne, to najlepsze zapachy, jakie znam, z których jestem naprawdę zadowolona.

A więc Szanowne Panie, odpowiadając na listy Pań, które proszą mnie o radę, jakich kosmetyków używać należy, odsyłam Was do sklepu aptecznego Charytonowicza. Polecając wyroby fabryki Arlon.

Magiczna łopatka zmieszać bowiem potrafi owe zdecydowane barwy na jedną, najbardziej odpowiadającą kolorowi cery.

Wierzę, że będą panie z tego zadowolone. Fachowa obsługa firmy ułatwi nabycie odpowiedniego kremu, pudru i różu.

Bogato zastawione półki. Ładna wystawa. Dobry punkt, w jakim sklep się znajduje — wszystko to argumenty, które same mówią za siebie — a więc dowidzenia.

Ir. saw.

JADWIGA KIEWNARSKA

4)

DROGA HELENY

— Bo to trzeba dobrze znać ginekologję polskich rodzin — klarował konsyljarz w krasomówczym ferworze. Olgierd zakrztusił się farszem z kurczęcia. Obie sąsiadeczki spąsowiały jak malinowe piwonje w kraszącym stół bukiecie. Twarz zagranicznej damy nie drgnęła nawet kącikami ust i nie zmieniła wyrazu uprzejmego, choć zdawkowego zainteresowania.

— Europa! — zaaprobował Olgierd.

Dookoła lampy tańczyły ćmy. Jedna z nich duża i ciężka opadła na obrus. Miała gruby odwłok pąsowy, pocięty w ciemne, poprzeczne pręgi. Z pod osłony skrzydeł zwierzchnich, nakrapianych brunatno, wyglądały niby aksamitna podszewka skrzydełka spodnie — ślicznie szkarłatne.

—O! jaki ładny motyl! — wołały panny. — Cicho! Cicho, bo spłoszy się i odleci.

— Nie poleci, musiał się przypiec nad lampą.

Proboszcz wyciągnął nad stołem rękę żylastą, oprawną w przykrótki rękaw sutanny i mankiet niezbyt świeży. Ujął ćmę i zgniótł między szerokiemi palcami.

— Ooooch!... — jęknęła przeciągle zagraniczna pani i ukryła twarz w dłoniach.

— Motyle należy tępić, to szkodniki. Pisało o tem we wczorajszym kurjerze — tłumaczył ksiądz.

— Nu pani dobrodziejko! Nu, tak nie trzeba.... nie już istierika? — molestował sąsiadkę doktór Kindziuk.

Młoda kobieta odjęła ręce od twarzy i spojrzała na proboszcza z wyrazem bezgranicznej odrazy i przesądnego lęku, potem wstała i skierowała się bez słowa w stronę alei.

— Helenko! Gdzież ty sama po nocy?... zaczekaj, jeszcze będą lody — zafrasowała się pani Weronika. Ciemna postać wsiąkła w ciemny korytarz drzew. Olgierd miał ochotę iść za nią, ale jakoś się nie zdecydował. Może wyglądałoby to zbyt demonstracyjnie?

Po kolacji panny zechciały tańczyć. Pani domu nie pochwalała tego projektu, ze względu na żałobę siostrzenicy. Ania zaświadczyła, że Helenka zapowiedziała stanowczo, już od rana, że jeżeli jej czarna suknia ma psuć innym zabawę, to wogóle nie wyjdzie do gości. Stanęło na tańcach.

Tancerzy było stanowczo zamało. Ubiór młodego dziedzica bynajmniej do tańca się nie nadawał; ale Antoni ani myślał się przebierać, i oznajmił, że bardziej od tańca mu w głowie jutrzejsza próba nowej żniwiarki. Za namową matki przetańczył przecie oberka z Jagodą, i jeszcze po turze walca z każdą z Koprowiańskich—na odczepnego. Potem jednak powrócił na dziedziniec, gdzie starsi panowie, przy pobłażliwem mruganiu księżycowej pełni, wykańczali ostatnie butelki śliwowicy i zapowiedział, że już ani kijem nie da się zapędzić do salonu.

Tańce nie kleiły się jakoś. Olgierda piekły trochę nowe lakierki. Boleśnie raziła stopy podłoga sklecona z desek nieheblowanych, wyboistych. Zresztą ciasnota i półmrok panujący w izbie, ad hoc przemianowanej na salon, bynajmniej nie zachęcały do zabawy. Wspominał ze zdziwieniem jak przed czterema niespełna laty, obchodzono tu hucznie i wesoło srebrne wesele stryjostwa, niezadługo potem — chrzciny Antkowego pierworodnego; a nawet przedostatnie imieniny stryjenki. Zawsze bawił się doskonale — czemu więc dziś?

Proboszczowskie „obowiązki społeczne" kręciły się automatycznie, sumiennie obracając kolejnemi pannami — odrabiali kolację. Osiemnastoletni Wicio Koprowiański i starszy od niego o trzy lata Włodek Rymszanowicz, niezmiernie dumny z munduru szkoły podchorążych — spisywali się dzielnie. Włodek zaimprowizował nawet walca z figurami. Poszły w ruch kieliszki z wódką i wodą, łyżeczki z cukrem i solą, chusteczka, zwodzony, dobierany..... tak jest, dobierany z całej sali, żeby wciągnąć do zabawy jaknajwięcej osób.

Mazurowym krokiem przeszedł dookoła pokoju pan Hipolit, wiodąc panią Rymszanowiczową. Młodzież dała brawo.

Mimo najlepszych chęci młodzieńców i szczere usiłowania gospodarzy, zawsze działo się tak, że pod ścianą siedziało kilka panien, udających bez powodzenia, że są bardzo z takiej sytuacji zadowolone.

Matki wobec tego orzekły, że dzisiejsza młodzież jest do niczego: myśli tylko o kartach i piciu. Były to zarzuty niezasłużone i tem niesprawiedliwsze, że do preferansa, po wysączeniu resztek śliwowicy, zasiedli w jadalni wyłącznie starsi panowie z proboszczem.

Pani Koprowiańska pochylona nad uchem Ani Downarowej, udzielała jej półgłosem swych rad doświadczonych. Uchodziła w okolicy za największy autorytet od spraw wychowawczych i położniczych, gdyż dochowała się szczęśliwie siedmiorga dorodnych pociech. O pomarłym drobiazgu przez delikatność nie wspominano. Młoda mężatka słuchała, tłumiąc wysiłkiem woli chęć ziewania, rad znanych na pamięć. Przerwać kobiecie starszej i do tego gościowi — nie wypadało.

Pod zielonym, bibułkowym abażurem „filującej" dyskretnie lampy, rozwielmożniła się taka nuda, że Olgierd uciekł na ganek, pod pretekstem papierosa. Palić w „salonie" pani Weronika nie pozwalała.

Powietrze lipcowej nocy było parne jak przed burzą, w porównaniu jednak ze stłoczonym zaduchem niskich izb domostwa wydawało się orzeźwiające. Zalatujący z pola, lekko wyczuwalny wiaterek, przynosił fale zapachu świeżo skoszonego siana i kwitnącego łubinu. Bliżej pachniały słodko i odurzająco, rosnące pod gankiem tytonie i głogi japońskie. Płuca chłonęły wonne tchnienie nocy jak nektar wyborny. Olgierd wyjął machinalnie papierosa. Zapalił. W świetle zapalniczki zobaczył tuż przy swojem ramieniu profil pani Heleny, jakby zawieszony w ciemnej próżni, bo cała jej postać tonęła w luźnej czerni fałd zarzuconej na ramiona chusty.

(D. C. N.)

I DZIEŃ
lekkoatletycznych mistrzostw Polski

W pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski wyniki były następujące:

BIEG 110 MTR. PRZEZ PŁOTKI — weszli do finału:

Z przed. I: 1) Kaszubowski (AZS. Poznań) — 16,8 sek., 2) Maciaszczak (Sokół Łódź) — 18,3 sek., 3) Joczys (Kresowja Białystok) — 17,7 sek.

Z przedb. II: 1) Pajsker (Legja) — 16,2 sek., 2) Wieczorek (Śmigły Wilno) — 16,8 sek., 3) Niemiec (Pogoń Lwów) — 16,4 sek.

PRZEDBIEGI 100 MTR.
Do finału weszli:

Przedb. I: Trojanowski II (AZS. Warszawa) — 11,5 sek., 2) Żyliński (Ognisko Wilno) — 11,7 sek.

Przedb. II: Zasłona (Sparta Białystok) — 11,4 sek., 2) Łada (WKS. Legja Warszawa) — 11,6 sek.

Przedb. III: 1) Łopuszyński Jan (KS. Polonja Warszawa) — 11,3 sek., 2) Downarowicz Jerzy (WKS. Legja Warszawa) — 11,4 sek.

PRZEDBIEGI 400 MTR.
Do finału weszli:

Przedb. I: 1) Szefler (KS. Warszawianka) — 53,7 sek., 2) Metelski (AZS. Warszawa) — 54,0 sek.

Przedb. II: Kucharski (Pogoń Lwów) — 52,5 sek., 2) Brachocki (KS. Warszawianka) — 54,4 sek.

Przedb. III: 1) Kocon (Sokół I Bydgoszcz) — 59,8 sek., 2) Tietze (BKS. Polonja Bydgoszcz) — 59,7 sek.

RZUT MŁOTEM.

1) Węglarczyk (Sokół Chorzów) — 40,97 mtr., 2) Kiełpikowski (Sokół I Bydgoszcz) — 39,85 mtr., 3) Więckowski (Sokół I Bydgoszcz) — 39,59 mtr., 4) Fiszer (Krusche & Ender Łódź) — 26 mtr., 5) Radowanowicz (KS. Warszawianka) 25,20 mtr., 6) Miller (AZS. Warszawa) — 22,63 mtr.

BIEG 10.000 MTR.

1) Noji (WKS. Legja Warszawa) — 31:41,4 sek., 2) Jankowski (RKS. Żagiew Warszawa) — 32:59,6 sek., 3) Hartlik (KS. „Stadjon" Chorzów) 33:0,01 sek., 4) Wirkus (KS. Warszawianka) — 33:08,0 sek., 5) Wiśniewski (KS. Warszawianka) — 33:59,2 sek., 6) Romanowski (KS. Warszawianka) — 34:24,2 sek.

SKOK O TYCZSE.

1) Klemczak (AZS. Poznań) — 3,90 mtr., 2) Morończyk (KS. Warszawianka) — 3,80 mtr., 3) Zakrzewski (BKS. Polonja Bydgoszcz) — 3,40 mtr.

BIEG 800 MTR.

1) Kucharski (Pogoń Lwów) — 1:58,2 sek., 2) Maszewski (WKS. Legja Warszawa) — 1:59,4 sek., 3) Żylewicz (Ognisko Wilno) — 2:0,05 sek., 4) Majewski (AZS. Warszawa) — 2:01,0 sek., 5) Mulak („Skra" Warszawa), 6) Skowroński (KS. Warszawianka), 7) Staniszewski (KS. Supraśl), 8) Neubauer („Sport Club" Grudziądz).

FINAŁ BIEGU 100 MTR.

1) Zasłona (Sparta Białystok) — 11,0 sek., 2) Trojanowski II (AZS. Warszawa) — 11,0 sek., 3) Łopuszyński (Polonja Warszawa) — 11,4 sek., 4) Żyliński (Ognisko Wilno), 5) Downarowicz (Legja Warszawa), 6) Łada (Legja Warszawa).

FINAŁ BIEGU 400 MTR.

1) Kucharski (Pogoń Lwów) — 51,2 sek., 2) Metelski (AZS. Warszawa) — 53,5 sek., 3) Brochocki (KS. Warszawianka), 4) Kocan (Sokół Bydgoszcz), 5) Tietze (BKS. Polonja Bydgoszcz).

SKOK WDAL.

1) Hanke (KS. Warszawianka) — 7 mtr., 2) Hoffman (AZS. Poznań) — 6,85 mtr., 3) Sikorski (SKS. Fort Bema Warszawa) — 6,69 mtr., 4) Pławczyk (AZS. Warszawa) — 6,64 mtr., 5) Wieczorek (Śmigły Wilno) — 6,25 mtr., 6) Mozolewski (Widzew. Man.) — 6,22 mtr.

RZUT DYSKIEM.

1) Gieratto (KS. Warszawianka) — 42,23 mtr., 2) Pławczyk (AZS. Warszawa) — 40,80 mtr., 3) Kozłowski (Śmigły Wilno) — 39,70 mtr., 4) Miller (AZS. Warszawa) — 37,62 mtr., 5) Hoffman (AZS. Poznań) — 37,35 mtr., 6) Zienkiewicz (PPW. Wilno) — 37,12 mtr.

BIEG 3.000 MTR. Z PRZESZKODAMI.

1) Flis (KS. Zw. Strzelecki Lublin) 10:19,5 sek., 2) Bodal (AZS. Warszawa) — 10:31,4 sek., 3) Jurkowski (KS. Polonia Warszawa) — 10:39,2 sek., 4) Strzałkowski (WKS. Jagielonia Białystok) — 10:41,0 sek., 5) Cybulski (KS. Warszawianka), 6) Iwaszczyński (W. K. S. Grodno).

Jutro dalszy ciąg mistrzostw o godzinie 13-ej (a nie o 12-ej, jak pierwotnie podawano).

NOTATKI RADJOWE

TRANSMISJA ZE STADJONU

W niedzielę Rozgłośnia Wileńska trasmituje o godz. 15.40 na wszystkie stacje fragment zawodów Lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski.

Programy radjowe

WILNO.

Niedziela, dnia 27 września 1936 r.

8,55 Program dzienny. 9,00 Muzyka skandynawska (płyty). 10,00 Transmisja Mszy św., odpr. na wałach przy klasztorze Jasnogórskim. 11,45 Życie kulturalne miasta i prowincji. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 1000 taktów muzyki w wykon. zesp. St. Rachonia. W przerwie o 13,00 „Moskiewski lokaj". 14,30 Audycja dla wsi. 14,45 „Jarmark w Sarnach" pog. Zofji Kelus — Lipkowskiej. 15,00 Koncert w wyk. Zygmunta Wajnberga 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Reklama. 15,40 Tran. frag. — z Mistrzostw lek Polski 16,00 Muzyka operowa (płyty) 16,45 Koncert orkiestr wojskowych. 17,30 Słuchowisko „W dworku na Nowolipkach" 18,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20,00 Muzyka z płyt. 20,25 „Poetka złotych wizyj" — audycja poetycka 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 „Jesteś zadowolony powiedz drugiemu" — wesoła fala. 21,30 Utwory Klaudjusza Debussy. 22,00 Wiadomości sportowe ogólne. 22,15 Wileńskie Wiadomości Sportowe. 22,20 Koncert [illegible]

WARSZAWA.

Poniedziałek, dnia 28 września b.r.

6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.23 Muzyka fortepianowa (płyty). 15.45 „Cwilka pytań" dla dzieci starszych. 16.00 Koncert popularny. 16.45 „Opieka nad matką robotnicą" — pogadanka. 17.00 Koncert okiestry Pawła Rynasa z udz. J. Brochwiczówny i Wł. Olkusznika. 18.00 Audycja poświęcona prof. Al. Brücknerowi z okazji 80-ej rocznicy urodzin. 19.10 Pieśni włoskie w wyk. Witolda Łuczyńskiego (tenor). 19.30 „Las i polska pieśń łowiecka" — audycja muzyczna. 20.30 „Birobidżan — sowiecka Palestyna" — feljeton. 21.05 Koncert wieczorny. 22.20 „Mozaika muzyczna". 23.00 Muzyka taneczna.

CASINO

Uwaga! Rodzice i dzieci!
Początek o 12-ej. Film dla wszystkich

ROBIN HOOD

Z ELDORADO

Przewyższa „VIVA VILLA". — W roli tytułowej WARNER BAXTER. — Potężny film o nieustraszonych rycerzach nowego świat. Upajające melodje. Efektowne tańce. Dwie godziny emocji, napięcia i silnych wrażeń. Nad program: kolorowy dodatek „Białe psiaczki" i najnowsze aktualja. Pocz. seansów punktualnie 4, 6, 8 i 10. Bil. honor. bezwzgl. nieważne.

Czy chcesz usłyszeć kilka ciekawych i pożytecznych słów o Twoim charakterze, zdolnościach i przeznaczeniu — z ust wielkiego starca uczonego mędrca, redaktora Szyllera-Szkolnika, psycho - grafologa, wielkiego znawcy duszy ludzkiej. Podaj telefonicznie datę urodzenia. Szyller—Szkolnik zakomunikuje w celach naukowych zupełnie bezpłatnie Twoje dobre dni, liczby, daty. Wskaże szczęśliwy numer losu Loterji Państw. Telefonuj: 8-96-09. Na odpowiedź piśmienną podaj datę urodzenia, załącz ogłoszenie (50 groszy znaczkami pocztowemi). Redakcja „Świt", Warszawa, ul. Żulińskiego 9, m. 2. Oddz. S.

Sygnatura 706 - 36

Obwieszczenie o licytacji
RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru 3-go Władysław Cichoń mający kancelarję w Wilnie ul. Jezuicka Nr. 8 m. 2 na podstawie art. 602 kpc podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 września 1936 r. od godz. 11-ej w Wilnie ul. Strycharska odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości składających się z 100.000 sztuk cegły budowlanej wypalonej oszacowanych na łączną sumę zł. 4.000 gr. —.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 22 września 1936 roku.

Komornik: W. Cichoń

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow A. PAKA

Sygnatura 459-36

Obwieszczenie o licytacji
RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 9 rewiru Władysław Matuchniak mający kancelarję w Wilnie ul. Zygmuntowska Nr. 4 — 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 października 1936 r. o godz. 10 — 14 w Wilnie, ul. Mickiewicza 29 Bank Tow. Spółdzielczych i ul. Mickiewicza 36 — 14 — kancelarja Notarjusza Jundziłła odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do funduszu po zmarłym Aleksandrze Różnowskim składających się z kasy ogniotrwałej, maszyn do pisania, mebli kancelaryjnych, umeblowania, ubrania, pościeli oszacowanych na łączną sumę zł. 1569 gr. 30.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 16 września 1936 r.

Komornik: Wł. Matuchniak

KOWALSKINA
BÓLACH GŁOWY

Nowootwarta Bibljoteka
(Wypożyczalnia książek)
Zaopatrzona w aktualne nowości beletrystyczne oraz lekturę dla młodzieży. MICKIEWICZA 24—5. Czynna 9 r. — 7 w.
Warunki bardzo dostępne.

TANIO—WEŁNY, JEDWABIE
SUKNA — H. Nożyce
Wilno, Niemiecka 5.

Lekarze

DOKTÓR
JÓZEF FELDSZTEJN
Stomatolog
(Choroby jamy ustnej i zębów)
Przyjmuje 4 — 7
Wileńska 16, telefon 15-30

D-r JADWIGA
ANFOROWICZ - SZCZEPANOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zamkowa 3 m. 9.
Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7

Dr. WOLFSON
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, Wileńska 7, telefon 10-67, od godz. 9—1 i 5—8.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—1 3—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

Kupno i sprzedaż

Herbarz szlachty litewskiej chciałbym kupić okazyjnie. Oferty pod „A. M." Admin. „Słowa".

Szkolne obuwie, fartuszki, sweterki, teczki, pończoszki, gimnastyczne pantofle, spodenki—poleca W. NOWICKI, Wilno, Wielka 30

DOM murowany—osobniak z ogrodem w dobrym punkcie sprzedaje się. Pośrednictwo wykluczone. Adres w Administracji

PIANINO lub fortepian kupię bez pośredników Niemiecka (22 front)

DOM letnisko na wykończeniu 8 pokojowy, 3 ha ziemi, połowa pod sosnowym lasem, strumyk, staw nadające się do kąpieli i zarybienia sprzedam w Kolonji Magistrackiej N. 11 Józef Sawcis.

POSZUKUJĘ ROWERU męskiego (balonówki) używanego. Zgłoszenia do Redakcji S. C.

TURBINY WODNE „Francisa", walcy, kamienie transmisje dostarcza na dogodnych warunkach firma G. Kindt, — Radom. Po wszelkie informacje prosimy zwracać się do p. St. Stoberskiego — Wilno, ul. Poznańska 2—2.

FOTO-APARAT „Leica", chromow. ostatni model sprzedaję się ul. Tatarska 1 m. 14 od 4 — 7 wiecz.

OKAZYJNIE perski piękny kot do sprzedania. Garbarska 1, m. 25.

WYSPRZEDAŻ braków landrynek à 1.20. Polecamy zefiry i rachat-lucum Fabryka czekolady „Nemi". Dąbrowskiego 3.

Lokale

Pokoju komfortowego (łazienka) w chrześcijańskim domu poszukuje pan, Oferty do Administracji sub M. M.

Poszukuję mieszkania 2—3 pokojowego od 1 października. Oferty kierować do Admin. „Słowa" pod „Mieszkanie".

Dwa pokoje umeblowane, wygodv, do wynajęcia Portowa 19 m 11.

DO WYNAJĘCIA luksusowy pokój ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami i utrzymaniem. Tanio. Montwiłłowska 14

MIESZKANIE 4-pokojowe, suche, słoneczne, za 60 zł. mies. Kazimierzowski 11.

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania 9 pokojowe nadające się na biuro, pensjonat i t. p. W. Pohulanka 14. Dom Banku Związku Spółek Zarobkowych.

POSZUKUJĘ POKOJU za lekcje francuskiego, niemieckiego lub muzyki. — Oferty do Administr. sub. „Za lekcje".

POKÓJ Z NIEKRĘPUJĄCEM wejściem, wszelkiemi wygodami z używalnością telefonu do wynajęcia dla samotnego (ej) Antokolska 50 m. 2.

POKÓJ od wynajęcia słoneczny, ciepły z elektrycznością i osobnem wejściem Dąbrowskiego 3 m. 2.

POKÓJ z wygodami, może być z używalnością kuchni. Królewska 5, m. 23. Front.

POKOJE 2, 3 z używalnością kuchni, lub z całodz. utrzymaniem, z łazienką DO WYNAJĘCIA ul. św. Jakóbska 10 m. 4.

MIESZKANIE 5-cio pokojowe z wygodami do wynajęcia Kasztanowa 4 Pokaże dozorca.

MIESZKANIE 4-pokojowe z kuchnią, ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia, ul. Ciasna, dom nr. 3 m. 7, przy ul. Mickiewicza.

2 POKOJE z kuchnią i wygodami niski parter. Centralne ogrzewanie, świeżo odremontowane do wynajęcia tanio.— Montwiłłowska 14.

3 POKOJOWE mieszkania, ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia Krakowska 51 tel. 15 - 10.

3 POKOJE z wygodami z używalnością kuchni dla małej rodziny, bez małych dzieci J. Jasińskiego 7.

Nauka

M. Abramowiczówna
jęz. francuski
powróciła
Piaskowa 12 m. 6.

Po długoletnim pobycie we Francji udzielam lekcyj francuskiego za skromną opłatą. Zgłoszenia sub J. S. do Administracji „Słowa".

Doświadczona nauczycielka francuskiego (rodowita) udziela konwersacji metodą indywidualną, szybką—handlowej korespondencji, tłumaczenia, matura, kurs W. S. H., poprawia wadliwy akcent. 11 —2 Portowa 28— 4, front 2 gie piętro.

Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkoln. Średn. ZNP. w Wilnie zawiadamia, że zapisy nowych kandydatów przyjmowane są w gmachu gimnazjum Zygm. Aug. w Wilnie co dziennie w godz. 17 — 18. Wykładają wyłącznie profesorowie państwowych szkół.

NIEMIECKI, gruntownie udzielam niedrogo. Dowiedzieć się w Adm.

DO KOMPLETU (kurs I oddziału szkoły powszechnej) poszukuję od zaraz 1—2-ga dzieci najchętniej chłopców.— Wiadomość ul. Piaskowa 1—1.

BUCHALTERJI własnym systemem naucza były prokurent poważnego banku zagranicznego 3 do 4 miesięczna nauka umożliwi samodzielną pracę. Beliny 5. m. 1.

Poszukuję pracy

ABSOLWENT filozofji wychowawca poszukuje posady nauczycielskiej na wsi. Przygotowuje do egzaminów od kl. I — VIII gimn. i do matury. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa" pod „Energiczny".

RZĄDCA kawaler, zamiłowany hodowca, wieloletnia praktyka, poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycję. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa" pod „Legjonista".

DWÓCH MŁODZIEŃCÓW poszukuje pracy jakiejkolwiek, może być nocna, wykształcenie średnie. Adres: Popowska 26 — 2 A. B.

Osoba w starszym wieku zdrowa i silna fizycznie nieposzlakowanej uczciwości poszukuje pracy przy małej rodzinie, może opiekować się dzieckiem lub starą i chorą osobą za utrzymanie i bardzo małe wynagrodzenie— umie szyć i bardzo dobrze ceruje — Zwrócić się na Zarzecze 5—2.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNI zaraz na stałe czeladnicy krawieccy 1-ej kategorji 1 damski i 1 męski. Łomża, Pierackiego 33, Jan Mach.

POTRZEBNI są zdolni AKWIZITORZY dla artykułu pierwszej potrzeby. Oferty: Biuro Ogłoszeń J. Karlin, Niemiecka 35.

Różne

„MŁYNY". Kompletną budowę młynów, budynki, śluzy, groble, plany, projekty, kalkulacje wykonuje prędko i fachowo St. Stoberski, Wilno, Poznańska 2—2.

KURSY kroju i szycia kons. przez M. WR. i OP. Stefanowiczówny Wielka 56 — 3. Krój nowoczesny.

3 i 5-POKOJOWE MIESZKANIA do wynajęcia ze wszystkiemi wygodami. W. Pohulanka 43 — 1.

NOWOCZESNA elektryczna kopiarka „PRĄD", ul. Bakszta Nr. 10 m. 6. — Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie kopjowania: planów, projektów i rysunków technicznych. Po cenach zniżonych.

OBIADY, domowe smaczne i zdrowe dla kilku osób w domu prywatnym. — Montwiłłowska 14.

POSZUKUJĘ dzierżawy kasyna lub przyjmę stanowisko kierownicze. Zygmuntowska 14 — 1.

Siostra (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, zastrzyki, masaż, bańki, kateteryzacja. Zgadza się na wyjazd, m. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 2 m. 16, Kreniowa.

calel noz
niemiecka 19 poleca
paniom:
wielki wybór materjałów na płaszcze, kostjumy i suknie — najnowsze wyroby i desenie —
panom:
największy wybór najlepszych bielskich materjałów na płaszcze i ubrania.

PAN
Początek o godz. 12-ej
Film polski dla wszystkich dozwolony!
Kolosalne powodzenie

SMOSARSKA
jako „JADZIA"

Kolorowa rewja i najnowsze aktualja w nadprogramie.
Uprzejmie prosimy o przybycie na wcześniejsze seanse. Początek seansów punktualnie: 12, 2, 4, 6 i 10.

HELIOS | Najatrakcyjniejszy film dobv obecnej prod. franc. 1936 r.
„Sztandar" tyt. oryg.
BANDERA
(Ludzie bez jutra). Film z życia Legji Cudzoziemskiej w Marokko. W rol. główn. Annabela i Jean Gabin na czele gwiazd. Nadprogram: Atrakcja kolorowa oraz aktualja. Początek seansów o 4-ej.

„NOWOŚCI" (dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej) Ludwisarska 4).
Balkon 25 gr. Dziś ostatni dzień arcywesołej rewji p. t. „W górę do gwiazd". Jutro, w poniedziałek 28 XI premiera rewji p. t. „Miłość i auto" z udziałem piosenkarza i parodysty Karola Hanusza, komika Laskowskiego, primadonny Meli Grabowskiej, Ireny Różyńskiej, Włodzimierza Boruńskiego, oraz świetnego baletu Konrada Ostrowskiego z primabaleriną Topolnicką i Miszczykiem. Ciekawe inscenizacyjne pomysły, piosenki, tańce i humor, piękne dekoracje W. Zalewskiego — gwarantują miłe spędzenie wieczoru. Codzinnie 2 przedstawienia 6,30 i 9,15. W niedziele początek o 4-ej.

Kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. | Film pełen humoru i niespodzianek
„JEJ EKSCELENCJA BABKA" (Angielskie wesele)
W rol. gł. królewska para kochanków ADOLF WOHLBRUECK, RENATA MUELLER.
Oryginalna treść. Zabawne sytuacje. Olśniewające wystawa. Mistrzowska reżyserja. Nadprogram: Aktualja.

MILJONY
zachwyconych widzów na całym świecie pozyskał sobie przecudny film uśmiechów i łez
MAŁY LORD FAUNTLEROY
w-g znanej powieści Barnetta.
Następny program w kinie „HELIOS".

LEPIOPASKI
poleca
Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
w Wilnie, ul. Zawalna 9. Tel. 323.

Już czas zamówić
DRZEWKA OWOCOWE
oleca w wielkim wyborze ogrodnictwo
W. WELER
Wilno, Sadowa 8. Tel 10 57.
Sz. K. l. zapraszamy zwiedzać nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Druk. „SŁOWO", Wilno, Zamkowa 1. Redaktor Henryk Kassyanowicz